

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47-48 (237-238)

NIEDZIELA 24 LISTOPADA i 1 GRUDNIA 1963

Rok V

OCHAB OPACZNIE WIDZI RZECZYWISTOSC

Na XI plenum KC Związku Młodzieży Socjalistycznej jeden z głównych przywódców partyjnych, Edward Ochab, wygłosił dłuższe przemówienie. Zarówno treść jak i ton jego przemówienia wskazywały wyraźnie na to, że partia jest zaniepokojona nastrojami w masach społeczeństwa polskiego. Ochab wprost przyznał, że „jeszcze bardzo znaczny wpływ na masy, zwłaszcza na masy chłopskie, wywiera przedkapitalistyczna (sic!) reakcyjna ideologia”.

Ochab starał się swoje argumenty wobec młodzieży uzasadnić tocząca się walką ideologiczną i wciągnąć ją do tej walki. W walce tej, argumentował Ochab, „głównym naszym przeciwnikiem jest burżuazja światowa, która próbuje oddziaływać na nasze społeczeństwo poprzez resztki klas wyzyskiwaczy, poprzez radio kapitalistyczne, poprzez tych, którzy nawet nie wywodząc się z dawnych klas wyzyskujących, znajdują się w ideologicznej niewoli tych klas i głoszą nadal obce i wrogie nam, burżuazyjne, nacjonalistyczne, antysocjalistyczne poglądy”.

Ochab wie jednak, że młodzież polska odrzuca ideologię komunistyczną i wszystkie apele do niej skierowane, by się angażowała po stronie komunistycznej są rzucaniem grochu o ścianę. Sam zresztą zdradził, co ją bardziej pociąga, gdy przyznał: „...młodzież wrażliwa jest na błędy, braki i potknięcia w naszym życiu, a część tej niedoświadczonej młodzieży nieraz opacznie wyobraża sobie „wspaniałości” życia na Zachodzie”.

Rzecz w tym, że nie młodzież „opacznie” widzi rzeczywistość, ale jej mentorzy komunistyczni, którzy nie chcą widzieć bankructwa doktryny i praktyki komunistycznej.

Czasem głód łatwiej jest znieść aniżeli krzywdę poniżenia i niewoli...

Kazanie ks. Infułata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wygłoszone w niedzielę dnia 10 listopada br. z okazji święta Niepodległości.

Kazanie to transmitowano na falach radia francuskiego na kraj.

W tej chwili odprawia się msza św. za dusze naszych żołnierzy poległych w walce o wolność kraju w latach wojny światowej 14-18.

Właściwie nasze polskie zmagania i walki o odzyskanie niepodległego bytu państwowego trwają ponad półtora wieku. W tym bowiem okresie mieliśmy po burzy Napoleońskiej pewną częściową wolność gospodarczą a po światowej pierwszej wojnie, cieszyliśmy się pełnią wolności zaledwie jedno dwudziestolecie. Można więc powiedzieć, że były to krótkie przerwy w wiekowym przeszło paśmie naszej niedoli.

Mimo wielkich wysiłków i ogromnych ofiar znowu dziś zanosimy do Boga te same modlitwy o tej samej treści co dawniej... Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie...

Są ludzie i jest ich spora liczba, którzy uważają za rzecz najważniejszą, to możliwe jak najwygodniej przeżyć lata swego życia. Wydaje się im, że życie jest największym skarbem człowieka na ziemi. I w rzeczy samej, życie jest wielkim skarbem i nikomu lekko życiem ani swoim ani cudzym szafować nie wolno.

Ale ci za których się dziś modlimy, wykazali nam, że jest jeszcze coś bardziej

wartościowego niż życie samo. Że są rzeczy tak wielkie i święte, w obronie których trzeba nawet swe życie oddać.

Wolność narodu, niepodległość kraju, wolność wyznawania Boga, wolność przekonań i myśli, to są wartości, które sprawiają dopiero, że życie jest warte przeżycia a bez tych wartości, człowiek właściwie przestaje być człowiekiem.

I w istocie tylko takie życie ma pełną wartość, które ma przed sobą na widoku jakiś wyższy cel. To jest rozstrzygające i o wartości życia i o wartości człowieka dla jakiego celu człowiek żyje.

Jeśli naszym celem jest tylko to, aby sobie samemu urządzić jak najwygodniejsze legowisko, tośmy się nie wzniesli wyżej ponad leśne zwierzęta, które również szukają tylko jedzenia i wygodnego legowiska.

Im cel jest piękniejszy i wyższy tym i wartość naszego życia piękniejsza i wyższa. I szczęście człowieka, to jest to wewnętrzne zadowolenie z życia, wzrasta w miarę jak się rozwija i potężnieje życie ducha.

Dziś konstatujemy, że narasta niepomierne liczbą lokali rozrywkowych, podejrzanych moralnie różnych występów i konkursów piękności, jakby ideałem człowieka było mieć piękne formy ciała i muskułów.

Młodzież zwłaszcza w dużej mierze, wydaje się żyć bez ideałów i tą pustką wewnętrzną chce zagłuszyć w dziwacznych krzykach, w tańcach wzorowanych na podskokach dzikich plemion murzyńskich, albo też nawet wyżywa się w wybrykach o charakterze zwykłych kryminalnych przestępstw.

Są ludzie ale jest ich stosunkowo jeszcze za mało, którzy zdają sobie dobrze sprawę, że to wyjałowienie życia, to wypranie go z wszelkich wyższych i szlachetniejszych uczuć, ma swoje źródło w ideologii materialistycznej, w ateizmie, w bezbożności, jaką spotęgowała rewolucja komunistyczna.

Ona nie tylko odrzuciła prawa Boże i wszelką etykę wypływającą z zasad tej czy

(Dokończenie na str. 3)

20 lutego 1946 r. Ojciec św. mówił do Kolegium Kardynałów:

„Kościoł nie może się zamknąć w bezruchu, w tajemnicy swych świątyń. Powinien formować człowieka całego w harmonii jego życia naturalnego i nadnaturalnego... a przez to współpracować w budowie trwałego fundamentu społeczeństwa”.

Nie wolno nam i nie możemy naszych wiernych trzymać w defensywie. Defensywa kryje w sobie zarodki regresji. Pojęcie ofensywy w naszym sensie nie ma nic wspólnego z agresją. Jest to z natury i misji Kościoła rozwinięcie dynamicznych sił, zmuszających nas z nakazu Boga do rozszerzania królestwa Bożego.

(Dokończenie ze str. 1)

innej religii, ale ta rewolucja materialistyczna odrzuciła nawet prawa moralności przyrodzonej. Pojęcia dobra i zła, prawdy i kłamstwa, które dotychczas same narzucały się całej ludzkości, przestały dla komunistów istnieć i niestety nie tylko dla komunistów.

Czy ktoś jest bohaterem czy zbrodniarzem o tym dziś nie rozstrzyga wartość człowieka, jego życie i czyny, ale o tym rozstrzyga uległość w stosunku do Partii.

Nawet zbrodnia może być czynem chwalebny, jeśli została wykonana na rozkaz strzyga uległość w stosunku do partii.

Zmarły sowiecki minister sprawiedliwości Wyszyński, ogłosił swego czasu taki tekst: Sędzia sowiecki nie zawsze powinien postępować w myśl logiki prawnej. Między prawem a karnością partyjną, powinien bez wahania wybrać karność. Co to znaczy? to znaczy, że sędzia sowiecki nie ma sądzić według obowiązujących praw, ale według rozporządzenia partii.

I tu moralność sowiecka, zgadza się całkowicie z moralnością hitlerowską. W imię tych samych zasad dokonywali tego samego rodzaju zabójstw, tak sowieci jak i hitlerowcy.

Dla jednych i dla drugich nie istnieje pojęcie dobra i zła, pojęcie prawdy i kłamstwa. Nie istnieje ani prawo Boże ani prawo przyrodzone, naturalne, istnieje tylko partia i jej ma służyć wszystko, jej ma wszystko być podporządkowane. I to tylko jest dobre co służy partii. Nawet największy ucisk, niewola czy wyzysk człowieka pracy i mordy zwykłe są dobre i chwalebne o ile służą partii.

Ta więc ideologia bez Boga, pozbawiona moralności tak religijnej jak i przyrodzonej, zaraziła dzisiejszy świat. Zmaterializowanie dochodzi do szczytu i to nie tylko z tamtej strony żelaznej kurtyny ale i z tej strony — poważny odłam ludzi dzisiejszych myśli tylko o swojej wygodzie, o zdobyciu dla siebie wygodnego legowiska, czasem nawet, wszystko jedno jakimi środkami.

Z tym tedy większym szacunkiem i z większą czcią trzeba dziś otaczać wspomnienia i głosić bohaterstwo tych, którzy nie z musu, ale z własnej woli walczyli na wszystkich frontach świata i w 1918 i w 1939-tym. Szli w bój o te najwyższe wartości, o Wolność wiary w Boga i wolność swojej Ojczyzny.

Szli, choć wiedzieli z góry, że wielu z nich padnie i nigdy nie zobaczy nawet owoców swojej ofiary, wiedzieli, że nie dojdą wszyscy do wolnej Ojczyzny, ale szli w tę burzę dziejowych walk, bo serca ich tętniły pełnią ideałów, pełnią miłości dla swego narodu i swej ziemi ojczystej. Wierzyli, że za tą chmurą dymu, za tym morzem ognia, za tą rzeką ich własnej krwi, leży wolność kraju i narodu, którego oni byli synami.

Niech nam ta dzisiejsza rocznica, jasno uświadomi, uprzytomni, że ci co polegli nie chcą dziś od nas pustych słów podziwu czy uznania, ani próżnych żalów ani daremnych łez, ale żądają byśmy dalej prowadzili tę walkę w której oni polegli, każdy na swoim stanowisku i każdy według swoich możliwości.

Wszak Polacy w wolnym świecie, mają możliwości wpływu na opinię publiczną na Zachodzie. Są tacy, którzy mają dostęp do miarodajnych kół Francji, Anglii czy Ameryki i mogą ciągle przypominać, że nie będzie pokoju na świecie bez wyrównania krzywd wszystkich ucierpiętych narodów.

Dziś słychać wołania o chleb, bo większa część ludzi na świecie cierpi głód, nie je do syta. Owszem, trzeba im pomóc, ale nie samym chlebem żyje człowiek, czasem głód łatwiej jest znieść, aniżeli krzywdę poniżenia i niewoli.

Te słowa, często mamy na ustach, krzywdaniewola, Bóg i Ojczyzna, ale niestety choć te słowa Bóg i Ojczyzna powinny być naszym hasłem i naszym programem dziś, dla wielu z nas zatraciły one tę wielką i właściwą treść... stały się pustym frazesem spowszedniały i już nam niewiele mówią.

Co zrobić, aby te słowa nabrały z powrotem w naszych oczach prawdziwej mocy, aby się stały znowu naszym ideałem, dla którego trzeba żyć, walczyć a nawet i życie swe oddać.

Trzeba, Drodzy Bracia, wrócić do źródeł u których nasi przodkowie czerpali siłę, męstwo i gotowość do najwyższych ofiar.

Trzeba odbudować w człowieku Boga. On jest źródłem tej siły. U niego szukać nam trzeba tej głębokiej wiary w odwieczną boską sprawiedliwość i słuszność naszej sprawy. To wiara nasza rozpałała w sercach naszych ojców to wielkie umiłowanie własnego narodu i kraju i tą gotowość wszelkich ofiar dla dobra swych braci.

Możemy być pewni, że runę w proch te wszystkie bożki XX wieku i wśród bankructwa pogańskich hasel, zwyciężą prawa Bożej miłości, sprawiedliwości, prawdy i pokoju.

Ale to się nie stanie samo. My mamy być narzędziem w rękach Boga.

Kiedy Nuncjusz Apostolski pytał się generała Weyganda w przeddzień bitwy o Warszawę czy liczy na zwycięstwo... ten odpowiedział: ...Dziś pomóc mogą więcej wasze modlitwy, aniżeli nasza sztuka wojenna.

I istotnie modlitwy pomogły. Nie ujęły nic zasługi wodzom, ani chwały i męstwa młodocianym żołnierzom. Nie ujęły wartości ofiarom i wysiłkom całego społeczeństwa, ale modły rozegrały bitwę. Krzyż ks. Skorupki wskazywał na potrzebę najwyższej ofiary i stał się Cud nad Wisłą.

Dziś potrzeba nam nowego cudu i to jeszcze na większą miarę. Dlatego tym większej potrzeba nam wiary w sprawiedliwość Bożą i tym gorliwszej modlitwy. Tym bardziej potrzeba się nam zbliżyć do Kościoła i do naszych narodowych świętości i tam czerpać tę siłę ducha, by trwać w walce, nie zwątpić w słuszność naszej sprawy i w moc Wszchemocnego Boga.

Modląc się dziś za spokój dusz tych, których rocznicę zwycięstwa z dumą obchodzimy, przyrzeknijmy sobie, że ich walkę z pomocą Bożą poprowadzimy dalej. Amen.

EWANGELIA

NA DWUDZIESTĄ PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU
DUCHA ŚW.

(według św. Mateusza 24, 15-35) — niedziela 24 listopada

Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam

przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Msza święta chorych

Drodzy Chorzy! W encyklice Mediator Dei czytamy: „Msza św. jest to ofiara Jezusa, odnawiająca się na ołtarzu, aby nas doprowadzić do połączenia się z Nim w Jego akcie ofiary”.

Gdy Jezus w określonym miejscu i czasie uobecnia swoją ofiarę z siebie, czyni to po to, by połączyć z nią spełniającą się właśnie ofiarę swego Ciała Mistycznego, i to na miarę gotowości do ofiary, jaką w nim spotyka. Msza św. nie jest tylko aktem nabożeństwa, jest aktem ofiary, w którym musimy się jednoczyć z Hostią, ofiarując się przez ręce kapłana. Lepsze zrozumienie Mszy św. zależy od większego rozmyślenia się w niej, a zwłaszcza od głębszego jej przeżywania. Bóg chce być naszą radością (ps. 42, 4), a będzie nią tym bardziej, im pełniej się Jemu oddamy. Robi się zawsze dobrze to, co się lubi robić. Dla „rozsmakowanego” we Mszy św. chorego będzie ona prawie podporą i siłą. Msza św. — to Jezus rodzący się na naszych ołtarzach, Komunia św. — to Jezus odwiedzający zagrody naszej duszy.

Zjednoczenie z Bogiem i uzyskanie pokoju umożliwi choremu właśnie Msza św. Trzeba jednak tę Mszę św. przeżyć całą głębią swojej duszy, uczynić ją ogniskiem każdego dnia i podstawą swego życia wewnętrznego. Ważną rzeczą jest, by chorzy w swoich pokojach łączyli się z Ofiarą Mszy św., a potem myśli swoje natchnione przez łaskę Bożą w czyn wprowadzili. Pokój chorego nie będzie miejscem beznadziejnych tortur, ale świątynią, w której z Chrystusem i przez Chrystusa chory wypracuje rzecz świętą i wielką: chwałę Bożą, zbawienie duszy, pokój i dobro.

Ks. Perreyve w swej pięknej książce dla chorych pt. „La journee des malades” wskazuje, że sam stan choroby ułatwia choremu uczestnictwo w Ofierze Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin przez chorobę jest jak-

by wezwany przez Boga, by wstąpił na ołtarz ofiarny. Na tym ołtarzu, w zjednoczeniu z Ofiarą Mszy św., chorzy składają ofiarę ze swego cierpienia.

NAUKA KOŚCIOŁA O MSZY ŚW.

W każdej Mszy św. w kapłanie odprawiającym Mszę św. widzimy trzech ofiarników: Jezus, cały Kościół, kapłan sam. Jezus Chrystus jest przy ołtarzu pierwszym ofiarnikiem. Także w chrześcijaninie chorym i cierpiącym pierwszym ofiarnikiem tym, który cierpi i ofiaruje się, jest także Chrystus. Cierpienia nasze, przyjęte w duchu Apostolstwa, z miłości Bożej, są pewnego rodzaju Ofiarą Mszy św., ofiarą mniej doskonałą, ale złączoną z Ofiarą Krzyża.

PAWEŁ VI O NAUCE SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

Podczas niedzielnej beatyfikacji O. Leonarda Murialdo Ojciec św. wygłosił homelię, która wyraźnie stwierdza prymat społeczny Kościoła w trosce o los robotnika. Papież uczynił wyraźną krytyczną aluzję do manifestu Karola Marksa, określając go jako hałaśliwą manifestację dążącą do emancypacji robotnika drogą przewrotu: Kościół natomiast otoczył go miłością i szacunkiem. „Kościół... mówi nam o potrzebach, dotychczas żywych i niezaspokojonych naszego społeczeństwa; upomina nas, by dać człowiekowi, specjalnie człowiekowi pracy, pierwsze miejsce w skomplikowanym splocie współczynników produkcji gospodarczej i postępu społecznego; okazuje swe serce pełne miłości i szacunku ludziom pracy”.

Wyjaśnia to św. Paweł w słowach: „Dopełniam na ciebie własnym tego, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusowym”. (Kol. 1, 24).

Kościół św. zdaje się mówić do chorego: „Synu, nie pogardzaj sam sobą w twojej słabości!” (Ekkł. 38, 9). Gdy jesteś chory i słaby, nie myśl, że jesteś bezsilny i bez wartości, ale jak męczennicy pierwszych wieków z dumą i wiarą możesz nazywać siebie „noszącym Chrystusa — Christoforos”. W tobie jest rzeczywiście Chrystus cierpiący, w twojej chorobie spełniasz dalszy ciąg Jego Męki. Odziany kapłaństwem cierpienia, poznaj i adoruj Jezusa, który cierpi i ofiaruje się w tobie.

Drugim ofiarnikiem we Mszy św. jest cały Kościół. Kościół jest także obecny w chorym i cierpiącym, aby zwiększyć wartość jego ofiary i skarby zasług. Każde cierpienie jednostki jest wspólne całemu Ko-

ściołowi, każda zasługa staje się radością wszystkich. „Wy wszyscy jesteście jednym ciałem w Jezusie Chrystusie, członkami jednego ciała” (I Kor. 12, 27). Zdała od chrześcijanina winna być myśl o samotności. Dusza, mająca łaskę Bożą, ma Boga w sobie, przebywa w niej cały Kościół, współżyje z duszami należącymi do Kościoła. Kapłan przy ołtarzu nie jest sam do składania ofiary i zbierania jej zasług. Podobnie chrześcijanin chory nie jest samotny przy ołtarzu cierpienia. Staje przy nim Kościół, by go podtrzymać przy składaniu ofiary i korzystać z zasług, które zdobywa chory przez swoją apostołską ofiarę. Siła chorego w apostołskiej ofierze cierpienia jest wielka. Cierpienie jest skarbcem całego Kościoła, jest własnością społeczną wszystkich dusz.

Trzecim ofiarnikiem we Mszy św. jest sam kapłan. Pewna część owoców Mszy św. jest zastrzeżona dla kapłana. Podobnie chory chrześcijanin winien pamiętać, że z apostołskiej ofiary zbiera zasługi przede wszystkim dla siebie. Zjednoczenie cierpienia z Ofiarą Krzyża i Mszy św. ratuje te cierpienia od unicestwienia ich wartości. Chrześcijanin musi pilnować, by przez narzekanie, szemranie, rozpacz niczego nie utracić i nie umniejszać wartości swej ofiary. Św. Paweł mówi: „Zawsze umartwienie Jezusa w ciebie naszym nosimy, aby życie Jezusowe przejawiało się w ciałach naszych. Bo my, którzy żyjemy, wciąż wydawani jesteśmy na śmierć dla Jezusa, aby i życie Jezusa przejawiało się w naszym śmiertelnym ciebie. Tak więc w nas śmierć dzieło swe sprawuje, a w was żywot. A że mamy tegoż ducha wiary, jako napisane jest: Uwierzyłem i dlatego przemówił (Ps. 115, 10), wierzymy i my dlatego mówimy, będąc przeświadczeni, że Ten, który wzbudził Jezusa z martwych, wzbudzi i nas z Jezusem i razem z wami przed sobą stawi. Wszystko bowiem dla was, aby łaska obfitująca przez dziękczynienie wielu tym więcej chwale Bożej służyła. Dlatego nie ustajemy w pracy. I chociaż niszczyje w nas człowiek zewnętrzny, jednak ten, który wewnątrz jest odnawia się z dniem każdym. Dzisiejsze bowiem utrapienie nasze, lekkie i przemijające, chwałę wiekiustą wagi niezmiernej sprawuje w nas” (II Kor. 4, 10-17).

Myśli te rozważajcie, zwłaszcza gdy w Waszym kościele parafialnym odprawia się Msza św. Myśli te przywołujcie na pomoc w każdej chwili, bo w każdej chwili gdzieś na jakimś miejscu ziemi odprawia się Msza św., z którą jako chrześcijanie macie prawo zjednoczyć się. Możecie w każdej godzinie dnia i nocy łączyć się z kapłanem i wiernymi w kościołach. Pokój Wasz stanie się świątynią, a łóżko — ołtarzem ofiarnym. Cierpienia Wasze złączą się z cierpieniami Chrystusa Pana.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 24 LISTOPADA

Dwudziesta piąta po Zesł. Ducha Św. Św. Jana od Krzyża

PONIEDZIAŁEK — 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny

WTOREK — 26 LISTOPADA

Św. Sylwestra, św. Piotra

ŚRODA — 27 LISTOPADA

Św. Jakuba, Waleriana

Św. Grzegorza, Zdzisławy

CZWARTEK — 28 LISTOPADA

Św. Konrada, św. Leonarda

PIĄTEK — 29 LISTOPADA

Św. Saturnina

SOBOTA — 30 LISTOPADA

Św. Andrzeja

ADWENT

Nasienie jest symbolem Adwentu; Chrystus często mówił o nasieniu: *Nasienie jest słowem Bożym.*

Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorzycznemu.

Podobne stało się Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej.

Jeśli ziarno pszeniczne, upadłszy na ziemię, nie obumrze, samo zostaje.

Adwent, nasienie życia, było ukryte w Matce Bożej.

Jak ziarno pszeniczne w ziemi, nasienie Chleba żywota było w Niej.

Adwent jest okresem pokory, milczenia i wzrostu. Przez 9 miesięcy Chrystus rósł w ciele Swjej Matki. Z Jego własnej woli Ona tworzyła Go z Siebie, w prostocie Swego codziennego życia. Niczego nie miała, by Mu dać, prócz Siebie, ale On też nie prosił Jej o co innego.

Pracując, jedząc, śpiąc — Ona tworzyła Jego ciało z własnego ciała. Jego ciało i krew. Ze Swego człowieczeństwa dała Mu Jego własne człowieczeństwo.

Chodząc po ulicach Nazaretu po zakupy, odwiedzając znajomych stawiła Jego stopy na drodze do Jerozolimy. Piorąc, tkając, ugniatając ciasto, zamiatając Jej ręce przygotowywały Jego ręce na gwoździe krzyża.

Każde uderzenie Jej serca dawało Mu Jego serce do miłowania. Całe doświadczenie o otaczającym świecie było zbierane z myślą o Chrystusie w Niej rosnącym.

Patrząc na kwiaty, dała Mu ludzki wzrok. Rozmawiając z sąsiadkami, dała Mu ludzki głos. Śpiąc w swoim cichym pokoju, dała Mu sen dziecka w kołysce, sen młodego człowieka, kołyszącego się w łódce, miotanej burzą morską.

Łamiąc i jedząc chleb, pijąc krajowe wino, dała Mu Jego ciało i krew, przygotowywała Hostię do Mszy św.

TEN CZAS ADWENTU JEST BARDZO WAŻNY

także dla naszej kontemplacji.

Jeśli naszym zadaniem jest przekształcić się w Chrystusa, to nie wolno nam zakłócać spokoju w czasie wzrostu i przemiany.



To jest czas ciemności, czas wiary. Jeszcze nie widzimy jasności Chrystusa w naszym życiu, to jest ukryte w naszej ciemności; niemniej musimy wierzyć, że On wzrasta w naszym życiu, ta wiara musi być tak silna, żeby wszystko, dosłownie wszystko odnosić do tej prawie niewiarygodnej rzeczywistości.

Dzięki takiej postawie każda chwila każdego dnia i nocy stanie się modlitwą. Będzie to mieć na nas wpływ oczyszczający. Jakby to było możliwe, by ktoś świadom tego, że Chrystus pragnie patrzeć na świat jego oczami, mógł dobrowolnie spoglądać na coś złego? Albo wiedząc, że On chciałby pracować jego rękami, czynił coś niedbale, poniżej osiągalnej doskonałości? Kto wiedząc, że jego uszy mają słyszeć za Chrystusa, mogłyby przysłuchiwać się bluźnierstwom lub brudnym rozmowom? Ponad wszystko, kto wiedząc, że Chrystus prosił o jego serce, by nim kochać, by nosić ciężar miłości Boga, nie odkryłby, że w każdym przejawie jego życia jest modlitwa?

Ta adwentowa czujność nie prowadzi do samolubnego zajęcia się wyłącznie sobą, to nie wyklucza czynnej miłości bliźniego, niewątpliwie do niej zachęca a jedynie zapobiega takim słowom i czynom miłości, które powodują rozproszenie. To także sprawia, że sama działalność przypomina obecność Chrystusa w nas.

Gdy niewiasta nosi dziecko w łonie, rozwija się w niej pewien instynkt samoobrony. To nie jest egoizm, lecz pewne zamknięcie się, roztoczenie ochrony nad słabością dziecka, jakby Boży instynkt, by żywić, pielęgnować a pewnego dnia wydać życie.

Podobną postawę mamy przyjąć wobec Chrystusa, żyjącego w nas, w Adwencie naszej kontemplacji.

Jeśli w różny sposób pomagamy bliźnim, mamy to czynić z tą myślą, że nasza postać pozwala Chrystusowi służyć, dobrze czynić przez nas, że nasza cierpliwość może sprowadzić cierpliwość Jego z powrotem na ziemię.

Z własnej woli Chrystus był zależny od Marvi w czasie Adwentu. Był On całkowicie bezradny, nie mógł iść nigdzie, lecz tam dokąd Ona chciała Go wziąć; nie mógł mówić. Jej oddech był Jego oddechem, Jego serce biło poprzez działania Jej serca.

DZISIAJ CHRYSTUS ZALEŻY OD LUDZI

W Hostii dosłownie jest włożony w ręce ludzkie. Człowiek musi Go nieść do umierających, do więzienia, do fabryk, szpitali, dawać dzieciom.

Współczesnej, gorączkowej walce świata o nieokiełznaną, często niedozwoloną wolność przeciwstawia się dobrowolna bezradność i zależność Chrystusa — Chrystusa w łonie, Chrystusa w Hostii, Chrystusa w grobie.

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

(według św. Łukasza 21, 25-33) — niedziela 1 grudnia

I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzyecie, że się to dzieje, wieście, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.



Nowy rok kościelny

Kościół założony przez Zbawiciela, prowadzący dalej Jego dzieło zbawienia dusz ludzkich, wiedzie nas w ciąg roku kościelnego poprzez dzieje życia Odkupiciela, ujęte w cykl liturgiczny. Te główne zdarzenia z życia Chrystusa Pana przypominają nam bez przerwy nasz cel ostateczny, którym jest połączenie się z Bogiem, stawiają nam przed oczy postać Boga i Człowieka, Jego cnoty, Jego ludzkie życie i włączają nas już tu na ziemi w krąg Jego tajemnic. Rok kościelny dzieli się na szereg okresów liturgicznych; z nich pierwszym jest okres Bożego Narodzenia, który szczególnie rozważa tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. W każdym okresie powinniśmy rozumieć znaczenie jego myśli przewodniej, aby z całym Kościołem przeżywać zbawcze tajemnice Chrystusowe. W ten sposób wszystkie nasze wysiłki duchowe zjednoczymy z ogólnym wysiłkiem tej części ludzkości, która dąży ścieżkami Bożymi ku swym wiecznym przeznaczeniom.

Okres Bożego Narodzenia dzieli się na trzy części: na Adwent czyli oczekiwanie przy-

Przez swą zależność Chrystus okazuje nam wielkie zaufanie. W tym czasie Adwentu musimy nosić Go w swych sercach tam, dokąd On chce iść a jest wiele miejsc, do których On nigdy nie pójdzie, jeśli Go tam nie zabierzemy.

NIKT Z NAS NIE WIE, KIEDY BIJE NAJMILSZA BOGU GODZINA W NASYM ŻYCIU

Może nią być ta właśnie, w której po raz pierwszy bierzemy Chrystusa do tego szarego biura, gdzie pracujemy, do nędznego mieszkania tego biedaka...

Karol de Foucauld, młody oficer francuski, został kapłanem i pustelnikiem na pustyni, gdzie został zamordowany przez tych, którym chciał służyć. Jego życie jako misjonarza mogłoby wydawać się jakąś utopijną awanturą duchową, ale on wiedział i twierdził, że warto było to uczynić dla jednej rzeczy: ponieważ on tam był, św. Hostia tam była. To nie miało znaczenia, że bohaterski kapłan nie mógł wypowiedzieć tego, co miał w sercu; Najśw. Sakrament był na pustyni, Chrystus tam był, milejący, bezradny, zależny od stworzenia, Chrystus to może wypowiedzieć, w wybranym czasie, w milczeniu.

Czasem może się wydawać, że nasze życie nie ma sensu, że chodzenie dzień po dniu przez lata do tego biura lub do tej szkoły czy fabryki jest tylko stratą i udręką bezcelową. Ale być może Bóg posłał nas tam, gdyż, gdyby nie my, Chrystusa by tam nie było. Jeśli nasza obecność tam oznacza, że Chrystus jest również i tam, to samo już czyni nasze życie wartościowym.

ścia Zbawiciela, na czas Bożego Narodzenia i na czas po Trzech Królach.

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Ponieważ rok kościelny zaczyna się pod znakiem Matki Bożej, jako tej, która zrodziła Syna Człowieczego, w Rzymie mszę św. w tę niedzielę dawniej odprawiał papież w bazylice Matki Boskiej Większej, gdzie zbierał się lud rzymski. Taki kościół w Rzymie, w którym w niedzielę i święta Ojciec św. odprawiał mszę św., nazywano stacją. Dzisiaj mszę św. odprawia w imieniu Ojca św. wyznaczony przez niego biskup lub kardynał, ale wspomnienie kościołów stacyjnych dodaje się w mszałach przy każdej niedzielę lub święcie, by w ten sposób wszystkich wiernych na całym świecie łączyć z nabożeństwem odprawianym uroczysto w Stolicy Chrześcijaństwa.

Msza dzisiejsza przygotowuje nas na podwójne przyjscie: Miłosierdzia i Sprawiedliwości. Św. Paweł upomina w Lekcji, abyśmy odrzucili uczynki ciemności i byśmy byli godni powitać Zbawiciela, ale także i przygotowani na przyjscie Sędziego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia.



TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 1 GRUDNIA
1 Adwentu, św. Edmunda, św. Natalii
- PONIEDZIAŁEK — 2 GRUDNIA
Św. Pauliny, św. Bibiany
- WTOREK — 3 GRUDNIA
Św. Franciszka Ksawerego
- ŚRODA — 4 GRUDNIA
Św. Barbary, św. Piotra
- CZWARTEK — 5 GRUDNIA
Św. Anastazji, Sabby, Wiceta
- PIĄTEK — 6 GRUDNIA
Św. Mikołaja
- SOBOTA — 7 GRUDNIA
Św. Ambrożego

CZYNNY UDZIAŁ CHOREGO WE MSZY ŚW.

Ks. Gaston Courtois w rozważaniach dla kapłanów „W obliczu Pana” mówi o dobrym i pożytecznym przeżywaniu Ofiary Mszy św. Chory katolik, jako współodprawiający Ofiarę Jezusową, winien dobrze przemyśleć swój udział w tej świętej sprawie, by jak najlepiej przeżywać Mszę św.

Przeżywać Mszę św., to nic innego, jak tylko z całego naszego życia uczynić „ofiarowanie”, „konsekrację” i „komunię”.

Ofiarowanie: ofiara ze wszystkiego, czym jesteśmy, ze wszystkiego, co posiadamy i ze wszystkiego, co robimy. Jezus nie przychodzi do nas tylko na pół godziny, chce On wypełnić cały nasz dzień. „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy mi drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. (Obj. 3, 20). Zróbmy miejsce dla Jezusa. Uczynić z naszego życia ofiarowanie, to znaczy ofiarować Jezusowi nasze wyrzeczenia, duże i małe, nasze cierpienia i radości, nasze plany i nadzieje, nasze zawody i zmęczenia, ażeby one — jak krople wody — zatraciły się w kielichu wina i żeby wszystko to przydało się w czymkolwiek duszom.

Konsekracja: poświęcenie Jezusowi na zawsze nasze życie i nasze siły. Powinniśmy być dla Niego niejako tym, czym są postacie eucharystyczne, pod którymi On nie tylko się ukrywa, lecz równocześnie myśli, żyje, kocha, modli się, ofiaruje się i karmi sobą dusze.

Komunia: uczynić z naszego życia „komunię”, to znaczy pozostawać z Jezusem w stosunkach bliskich, a lepiej jeszcze — „we wspólnocie życia”. On jest zawsze z nami, a my mamy być zawsze z Nim. Obyśmy mogli zrealizować wypowiedź pewnego dziecka: „Jezus i ja nigdy się nie rozstajemy”. Jezus postuguje się naszymi usiłowaniami, naszymi cierpieniami, wyrzeczeniami, pokornymi czynami, ażeby im nadać wartość zbawczą. Z naszego życia mamy uczynić „komunię” — to znaczy również łączyć się ze wszystkimi braćmi, z ludźmi całego świata, bez względu na to, czy cierpią, upadają, czy też podnoszą się. Oznacza to rozszerzyć nasze serce na miarę serca Chrystusowego i kochać ich taką samą miłością, jaką On ich kocha. Czynić „komunię” z naszego życia — to również pozwolić się coraz bardziej wchłonąć przez Chrystusa, postępować we wszystkim zgodnie z Nim, być stale na Jego usługi, zwracać uwagę na wszystkie Jego zyczenia, żarliwie starać się wypełniać Jego pełną miłości wolę, nawet w najskromniejszych szczegółach. Jeżeli wierni pozostaniemy temu programowi, w duszy naszej niepostrzeżenie dokona się przemiana. Obcuując z kimś kochanym, w końcu zawsze przejmujemy coś z jego sposobu życia i z jego umysłowości. Staniemy się naprawdę hostią z Hostią, i nasza Msza, jako centrum naszego życia, będzie dla nas rzeczywistością przeżywaną, która przyspieszy nasz postęp ku świętości.



W PRZEDEDNIU MILLENIUM

W roku bieżącym mija tysiąc lat od chwili powstania Państwa Polskiego, czego jednak nie należy mylić z 1000-leciem przyjęcia przez Polskę Chrztu św., co nastąpiło w roku 966.

Przeszłość, nazwaną przedhistoryczną, odtwarzamy na podstawie zapisków Jordanesa i pisarza arabskiego, Al-Masudi z X wieku.

Słowianie w przededniu scalenia się w jedną wspólnotę polityczną, czyli w państwo Mieszka I, byli poganami i wierzyli w mnóstwo bogów. Nic więc dziwnego, że ich życie praktyczne bardzo się różniło od życia chrześcijańskiego — przede wszystkim wszędzie przewodziła surowość obyczajów i zabobony, które w zlagodzonej formie przetrwały wśród ludu wiejskiego do doby obecnej. Z sumy dorobku kulturalnego przedhistorycznych Słowian warto wyciągnąć dwa wnioski zasadniczej wartości, że: ta kultura była już mocno zaawansowana i że ona stanowi podwalinę (za wyjątkiem spraw religijnych i etyki) dla późniejszej kultury chrześcijańskiej oraz podbudowę dla życia społeczno-państwowego.

W dziedzinie religii uznawali hierarchię bóstw. Najwyższym bogiem było (jak wszędzie w erze pogańskiej) słońce, zwane „Jasna”. „Łada” była boginią miłości, „Perun” bóg piorunów, „Światowid” — bóg o czterech obliczach, — bóg „wszystko widzący” itp.

Tym wszystkim bóstwom składał krwawe ofiary, w imieniu ludu, kapłan-obiątnik; bogów trzeba sobie zjednać.

STRUKTURA SPOŁECZNA

W najdawniejszych czasach istniała wyłącznie organizacja rodowa, na czele rodu stał zwykle najstarszy wiekiem, zwany „patriarchą” (tak zresztą było wszędzie). Z biegiem czasu, gdy wykształciło się, przeważnie pod wpływem napadów sąsiedzkich, większe poczucie solidarności społecznej, powstała organizacja „plemien-

na”, na czele której stał książę, zwany „kneź”. Z tego okresu przeszły do historii takie urzędy jak starosta i „żupan”, pełniący równocześnie funkcję naczelnika okolicy i sędziego. Starosta zwoływał okresowe zebrania — „mir”. Środkiem komunikacyjnym były „wici” (gońcy z więzkami). Najstarszym grodem przedpiastowskim była, zdaje się, „Arkona”, na Rugii.

Tak przedstawia się mniej więcej tło społeczne, kulturalne i moralne jako wstęp do naszych dziejów. Warto jednak pamiętać, że ani r. 963, w którym zrodziło się formalne „Państwo Polskie”. ani r. 966 — Chrztę Polski — nie zmieniły „rewolucyjnie” pierwotnego i prymitywnego stanu i sposobu życia Słowian. Na wszechstronny postęp ludów słowiańskich trzeba było czekać jeszcze mniej-więcej do XII wieku, kiedy się wszystko powoli zaczęło normalizować w duchu chrześcijańskim.

W r. 963 wystąpiła Polska jako już zorganizowane państwo na widownię dziejową.

Niemiecki kronikarz Widukind zanotował w r. 963, że „Wichman, hrabia niemiecki, dwukrotnie pobił Mieszka, któremu podlegali Słowianie, a brata jego zabił i pobrał odeń ogromny łup”. Ta wiadomość jest pierwszą notatką historyczną. Drugą notatką jest opis podróży kupca arabskiego, Ibrahim Ibn Jakuba w r. 965. Zanotował on: „Co się tyczy kraju Mieszka, jest on największym z krajów słowiańskich”.

W trudnych warunkach swego panowania — nie osiągnął Mieszko I korony królewskiej, choć może i marzył o niej. Wiele

Z powodów niezależnych od redakcji obecny numer ukazuje się z datą 24 listopada i 1 grudnia 1963. Staraliśmy się natomiast wynagrodzić to 16-stronicową objętością obecnego numeru.

REDAKCJA

cennych szczegółów o Mieszku znajduje się w kronice Thietmara. Z niej dowiadujemy się o r. 966, dacie przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce. Ma się rozumieć, że było to chrześcijaństwo bez szerszego zasięgu, ograniczające się wyłącznie do dworu królewskiego, gdy tymczasem naród tkwił nadal w pogaństwie.

Jednak widoki przyszłego i ogólnego chrześcijaństwa w Polsce kształtowały się za Mieszka pocieszająco: powoli, ale systematycznie burzono pogańskie bóstwa wraz z pogańską kulturą i powoli rozpoczynał swoje panowanie Krzyż. Sprowadzeni Augustianie założyli w Trzemesznie pierwszy klasztor i pierwszą szkołę. — Pierwsi, przybyli Benedyktyni zorganizowali w Polsce rolnictwo i rzemiosło. Powstały parafie katolickie, a przy nich szkoły w Gnieźnie, Poznaniu, w Krakowie, w Kruszwicy, w Smogorzewie na Śląsku, w Płocku i w Lubuszu. W Poznaniu powstało biskupstwo, gdzie pierwszym biskupem był Jordanus. Św. Wojciecha posłano z misją nawracania Prusaków.



Rok 963 wprawdzie zrodził państwo polskie, ale było to państwo o raczej płynnych granicach — przede wszystkim brakło wśród poszczególnych szczepów słowiańskich poczucia wspólnoty narodowej i solidarności (poczucie narodowe zrodziło się później) choć bez żadnej wątpliwości przejawiało się w owym czasie już poczucie wspólnego pochodzenia, przejawiała się jednolita tradycja obyczajowa, jednolita kultura prastłowiańska oraz istniało podobieństwo gwar regionalnych (za wyjątkiem może kaszubskiej).

Nie znamy dokładnie granic Polski z roku 963, lecz wiemy, że w czasie panowania Mieszka I należały do niej, Pomorze Szczecińskie i Gdańskie, Ziemia Lubuska, Śląsk (nie cały), Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze, Ziemia Krakowska, Sandomierska, Lubelska i tzw. Grody Czerwieńskie.

Mieszko, pierwszy król Polski, wywodzi się z rodu Piastów, stąd ziemie, które należały do Polski za jego panowania nazywamy ziemiami piastowskimi.

Liczba ludności wynosiła około 1.200.000 mieszkańców.

Robert PLICHTA

Tydzień miłosierdzia

Drodzy Rodacy!

Biorąc udział w kilku walnych zebraniach — waszych organizacji, postanowiłem tegoroczną odezwę na „Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia” rozpocząć od podziękowania.

Od gorącego i serdecznego podziękowania wszystkim organizacjom i wszystkim bez wyjątku Rodakom. Na tych — Walnych Zjazdach — słuchając sprawozdania Prezeski czy Prezesa, zauważyłem, iż w każdym sprawozdaniu kasowym, figurowała poważna suma, wyłożona z Kasy Organizacji na zbiórkę „Tygodnia Chrześcijańskiego Miłosierdzia”.

Tam dowiedziałem się, ile każdego roku członkowie naszych organizacji polskich i katolickich poświęcają trudu, siły i czasu, aby w kolonii przeprowadzić doładnie tę tradycyjną zbiórkę na „Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia”.



Każdy kto tylko czuje się Polakiem i Katolikiem, uważał za swój obowiązek złożyć swoją ofiarę, aby umożliwić Polskiej Misji Katolickiej we Francji, jej akcję duszpasterską, społeczną i charytatywną.

Dlatego właśnie jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, składam Wam wszystkim Drodzy Rodacy gorące i serdeczne Bóg Zapłać.

Bez tej Waszej pomocy, złożonej na tę zbiórkę, nigdy Polska Misja Katolicka, w obecnych warunkach, nie byłaby w stanie utrzymać Centralę Misji w Paryżu i kontynuować swoje posłannictwo na polu pracy duszpasterskiej, społecznej, charytatywnej.

Z taką samą niezłomną nadzieją, że i w tym roku nie będziecie żalowali wysiłku i trudu dla przeprowadzenia tej zbiórki dla naszych wspólnych celów, oddają ją w Wasze ręce, z tym głębokim przekonaniem, że przyjmiecie ją jak zawsze ochotnym sercem.

Boję się nieco, by niektórzy składając swój datek pieniężny, nie sądzili, że już wypełnili całkowicie chrześcijański obowiązek miłości i miłosierdzia.

Pieniądże, to jeszcze nie wszystko! Może nie jeden z waszych sąsiadów, czeka od dawna na przyjacielskie słowo pojednania. Może niejedna wdowa obciążona liczną rodziną, czeka na sąsiedzką pomoc w pracy, taką pomoc bezpłatną, życzliwą, chrześcijańską pomoc, płynącą z miłości Boga i bliźniego.

Oglądajcie się w około siebie, zwłaszcza w tym czasie adwentu, bo może ktoś przygnieciony cierpieniem i smutkiem, czeka nie na pieniężne wsparcie ale braterskie słowo pociechy, na odrobinę waszego serca.

Najbardziej z Was, może jeśli zechce, złożyć wiele w ofierze na „Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia”. Nie da grosza,

bo go sam nie ma, ale może się modlić za bliźnich, może przybliżyć ich do Boga, do sakramentów świętych, do tego źródła, prawdziwej radości życia i nie mijającego szczęścia.

Nawet szklanka wody podana bliźniemu, nie ujdzie zapłaty, tak nas zapewnia sam Chrystus Pan. Pisze św. Mateusz Ewangelista (25, 34-40) wtedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy jego, pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiadźcie Królestwo zgotowane Wam od założenia świata.

Albowiem łaknąłem a daliście mi pić, nagim byłem a przyodzialiście mię, chorym a nawiedziście mię, pójdźcie błogosławieni Ojca mego.

A więc Drodzy Rodacy, jeśli Was naprawdę nie stać na żadną ofiarę z grosza, to na pewno możecie dokonać wiele, zapisując w książce waszego życia, dobre uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia. Dobre czyny waszego życia, dokonane choćby tylko w tym czasie tej zbiórki na „Tydzień Miłosierdzia” to jest jedyna rzecz, to jest wszystko, co zabierzecie z tej ziemi ze sobą, na ten ostateczny dzień wypłaty, przed trybunałem Najwyższego Sędziego.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1963 r.

Ks. Inf. Kazimierz KWASNY,
Dyrektor Polskiej Misji

Katolickiej we Francji.

P.S. — Ofiary uprasza się nadsyłać na konto pocztowe: Mission Catholique Polonoise en France — C.C.P. 1 268-75 PARIS — 263 bis, rue Saint-Honore — Paris-1^{er}, albo złożyć u polskiego Księdza Proboszcza, który prześle je do Misji.

Ofiary kwitujemy jak zwykle w „Głosie Katolickim”.

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI

Papieska Intencja Apostolstwa Modlitwy

GRUDZIEŃ

Ogólna: Żeby pokój między narodami krzewiony był poprzez wzajemny szacunek, zaufanie i miłość.

Misyjna: Ażby pokój Chrystusowy rozprzestrzenił się dzięki skuteczniejszej działalności misyjnej Kościoła wśród wszystkich ludów.

● **OSKUBANE EKSPONATY.** — Otwarciu wystawy ornitologicznej w Brizbane (Australia) zostało odłożone na czas nieokreślony, gdyż w przeddzień otwarcia myszy zaatakowały klatki i doszczętnie ogłociły ptaki z piór.

● **REKORD.** — Jedna z mieszkańek Düsseldorfu otrzymała kartę pocztową wysłaną z Kilonii 14 czerwca 1932 roku. Karta ta do odległej od Düsseldorfu Kilonii tylko 30 kilometrów, szła tylko 31 lat.

● **ORYGINALNA KOLEKCJA.** — Włoch Rio Caselli kolekcjonuje najróżniejsze książki. Ilość tomów w tej swoistej bibliotece sięga 10 tysięcy.

● **DLA WYGODY.** — 35-letni malarz francuski, Bernard Buffet, wyposażył swego Rolls-Royce'a w miniaturową lodówkę, aby podczas jazdy mógł się pokrzepić whisky z lodu.

● **ŚCIERACZE.** — Zarząd paryskiego metra zatrudnia na stałe 6 pracowników, których jedynym zadaniem jest ścieranie bród i wąsów, dorysowywanych postaciom z plakatów reklamowych.

● **„OBROŃCY” SĘDZIEGO.** — W argentyńskiej mniejszości Villalba kibice tamtejszej drużyny piłkarskiej byli niepoprawni. Nie dopuszczając myśli o porażce swoich ulubieńców, chcieli korygować niekorzystne rezultaty meczu przy pomocy bójk i awantur. Winiąc za wszystko sędziów, na nich głównie wyładowali swą złość. Toteż władze lokalne, dbając o zdrowie mistrzów gwizdka, przydzielali każdorazowo do ich ochrony dwóch policjantów, którzy mieli obowiązek towarzyszyć im w charakterze aniołów stróżów przez cały czas pobytu w Villalba. Ale te środki bezpieczeństwa również zawiodły. Po jednym z meczów sędziemu sprawiono znów solidne lanie. Uczynili to dwaj policjanci przydzieleni do jego ochrony. „W pewnym momencie miłość i przywiązanie do klubowych barw przewyciężyło nasze poczucie obowiązku” — oświadczyli w sądzie. Z problemem tym poradzono więc sobie w ten sposób, iż do ochrony sędziego sprowadza się teraz policjantów z innych miast.

● **AKWIZYTOR W TEKSASIE.** — Służba kryminalna w San Antonio (Teksas) poszukuje akwizytora, który pobrał tysiące opłat od chętnych abonowania tygodnika „Collier”. Oszustwo wyszło na jaw, gdy poszkodowani zorientowali się, iż „Collier” od lat już nie wychodzi.

● **OFERTA.** — W kilku gazetach amerykańskich ukazało się ogłoszenie zawierające ofertę sprzedaży czynnego wulkanu za cenę 5 milionów boliwarów. Bliższych danych w tej sprawie udziela ministerstwo spraw zagranicznych Hondurasu.

● **GWIAZDY W RAJU.** — Gwiazdy filmowe wyobrażają sobie raj jako miejsce, gdzie urzeczywistnia się wszystko, co piszą o nich szefowie reklamy.

Po dojściu do władzy Gomułki propaganda rozniosła po świecie, że prześladowanie Kościoła w Polsce jest skończone, a wobec wypuszczenia na wolność Prymasa i ośmiu biskupów oraz po przywróceniu nauki religii w szkołach (jakkolwiek tych tylko, gdzie większość rodziców tego żądała) trudno było zaprzeczać, że sytuacja religijna w Polsce uległa znacznej poprawie. Nie z żadnej łaskawości komunistów, nie z tendencji liberalnych reżimu, jak sądzili niektórzy naiwni, ale z wynikłej dla systemu komunistycznego konieczności zmiany metod, w związku z walką o władzę na Kremlu po śmierci Stalina. Ta euforia „październikowa” nie trwała wprawdzie długo, ale niewątpliwie przyniosła szkody nie tylko dla prawdziwego obrazu polskiej rzeczywistości, ale i dla postawy moralnej narodu. Za wcześnie dziś jeszcze dla ustalenia, czy szkody *per saldo* nie będą trwalsze od osiągniętych korzyści.

KRÓTKOTRWAŁA RADOŚĆ

Chwilowe zawieszenie jawnej walki z Kościołem powitane było nie tylko przez dotkniętych nią rodaków w Kraju, nie tylko przez Polaków na obczyźnie, ale właściwie przez cały świat chrześcijański z uczuciem zadowolenia. Nawet koła niechętnie Kościołowi, ale żyjące w atmosferze kultury chrześcijańskiej, jaką wytworzyła cywilizacja europejska, doznały ulgi na myśl, że ich bardziej subtelna i długofalowa walka z Kościołem nie jest kompromitowana przez prostackie i jaskrawo brutalne metody komunistyczne.

Oddech trwał tak długo, jak dogadzało to narzuconej Polsce klice komunistycznej. Dostawszy raz instrukcje z Moskwy i od sowieckich ośrodków bezbożniczych wznowienia walki z katolicyzmem, reżim komunistyczny w Polsce przystąpił znów do nieustającej i zaciętej walki z duchem katolickim i polskim.

Czyż trzeba stwierdzać, że czując swą słabość reżim dotąd nie zastosował ataku czołowego na Kościół, lecz gnębi go w ustawicznej walce podjazdowej, licząc, że lata i zmęczenie swoje zrobią? I chyba również zbyt wiele jest wyrażania tu nadziei, że „dłużej klasztoru niż przeora”, że wieki przeminają zanim uda się systemowi komunistycznemu wykorzenie to, co przez tysiące lat wszczepione zostało w polską duszę.

NIE PRZECIWSTRAWIENIE SIĘ JEST PRZEWINIENIEM WOBEĆ NARODU

Ale zbyt optymistycznie nie powinien cechować ludzi, których ambicją jest służyć narodowi, a przeto są czujni wobec niebezpieczeństw. Co jest w planach Opatrzności na najbliższą przyszłość, jest dla nas zakryte. Musimy sytuację oceniać realnie na podstawie danych i konkretnych faktów. Nieprzeciwstawienie się nikczemnym planom komunistycznym wykorzenia chrześcijaństwa w Polsce, nie demaskowanie tych planów przed narodem i przed całym światem, byłoby naszym ciężkim przewinie-

Kościół prz

niem wobec narodu. Nie oddzielamy sztucznie katolika od Polaka. Dla nas te dwa pojęcia całkowicie się ze sobą łączą i uzupełniają. I nie wątpimy, że Polacy, którzy nie są katolikami, rozumieją, że w postawie tej nie ma żadnej dyskryminacji wobec nich, lecz zawiera się pełnia naszych odczuć, w których uczucia religijne i patriotyczne są ze sobą w pełnej harmonii.

WALKA Z BOGIEM DOWODEM OBCOŚCI...

Walka z Kościołem, który od tysiąca już lat kształtuje polską duszę ku dobremu, jest najlepszym dowodem psychologicznym obcości i wrogości narzuconego Polsce reżimu komunistycznego. Prawda, przez wieki była w Polsce pewna reakcja antykatoicka, a nawet antychrześcijańska. Często zdarzały się przejawy antyklerykalizmu i w nurcie polskiego radykalizmu odzywały się echa antykościelne, zapożyczone z obcych ruchów rewolucyjnych i łóz masonskich. Ale ile tego było? Były to co najwyżej wybryki i odosobnione wypadki, na które w liberalnej zazwyczaj Polsce patrzono raczej z pobłażaniem. Naród w swym byciu historycznym Kościołowi był wierny, a obyczaj chrześcijański wszedł głęboko w krew narodu. W tym jest największa słabość komunizmu w Polsce. Bo jakże tu atakować Kościół za separatyzm lub dzielenie społeczeństwa (jak to bywa stosowane w atakach na katolicyzm w krajach religijnie mieszanych), gdy Kościół w Polsce przez wieki stał się instytucją narodową, a prymasi nie tylko mieli (prawnie) pozycję interrexów, ale do dziś są za przedstawicieli narodu uważani, choć prawo pozytywne tego stanowiska im nie przyznaje. A furia zaborców pragnących wytępić w Polsce katolicyzm, by wytępić przez to ducha polskiego, stopiła religię z patriotyzmem w jedno całkowicie. W Polsce tylko oszczerca może mówić o braku patriotyzmu duchowieństwa polskiego, „wysługiwaniu się” jakimś urojonym „interesem” Kurii rzymskiej. Stąd też pisma komunistyczne zwalczające religię, wszelkie wystąpienia staroświeckich radykałów, w typie groteskowego prof. Kotarbińskiego, są tak nieprzekonywujące i do mas katolickich w Polsce nie przemawiają. A już cierpienia Kościoła i duchowieństwa, mordowanego i męczonego w niemieckich miejscach kaźni, towarzyszącego ludowi wszędzie, od niemieckich obozów koncentracyjnych po Katyń i miejsca kaźni w Sowietach, spoiły polskie duchowieństwo z wiernymi w sposób, którego nawet wyrafinowane metody komunizmu nie mogą rozerwać.

W takiej sytuacji pozostaje reżimowi Gomułki, wzmacniającemu walkę z Kościołem w Polsce za zachętą Moskwy, stosowanie tylko metod mechanicznych: usu-

ześladowany

wanie krzyży z klas szkolnych, kasowanie nauki religii, zabranianie nauczania religijnego przez zakonników i zakonnice, ograniczanie i nękanie katechetów, nakładanie drakońskich i dowolnych kar na kapłanów pełniących swój apostołski obowiązek.

LISTA ŁAMANIA PRAW PRZEZ KOMUNISTÓW

Konstytucja „rzeczypospolitej ludowej” wzorowana ściśle na sowieckiej, jest tak ujęta, by na pozór dawać swobodę wyznawania religii, ale w istocie religię ograniczać, lecz przecież zobowiązania międzynarodowe, jak np. Karta Praw Człowieka, które reżim zaciągnął bez zamiaru przestrzegania, dają podstawę prawną do domagania się, aby ustały wobec katolicyzmu takie praktyki dyskryminacyjne i prześladowcze, jak zabranianie nauki religii wbrew życzeniom rodziców, niedopuszczanie kapłanów z pociechą religijną i Sakramentami do chorych i cierpiących, ograniczanie w służbie publicznej na skutek wierzeń religijnych, zmuszanie osób duchownych, jak kleryków seminaryjnych, do spełniania funkcji wojskowych niezgodnych z ich kapłańskim powołaniem. Lista łamania prawa naturalnego, prawa pozytywnego i zobowiązań międzynarodowych przez reżim komunistyczny jest niesłychanie długa, a sposoby walki z Kościołem w Polsce dostatecznie znane, by trzeba je tutaj wszystkie wylizywać. Do stosowanych od szeregu lat doszły w ostatnich czasach nowe: wzbranianie budowy nowych, a tak potrzebnych kościołów i kaplic, zakazy wznoszenia krzyży i pomników religijnych (wszystko to nieraz pod pozorem trudności technicznych, braku materiałów budowlanych, niezatwierdzenia planów rozbudowy i innych wykrętnych, a tchórzliwych sposobów), nakładanie na parafie i instytucje katolickie niemożliwych do zapłacenia podatków, konfiskowanie domów zakonnych, wyrzucanie zakonników i zakonnice z ich pomieszczeń, szykanowanie seminarium duchownych przez odbieranie im „przestrzeni życiowej”, a nawet, jak to się w jednym mieście zdarzyło, narzucenie bursy dla studentek w budynku seminarium duchownego. Pomysł ostatni niezwykle chamski!

DOWIADUJEMY SIĘ SZYBKO...

O wszystkich tych sprawach my, Polacy na obrzyźnie patrzący ciągle w polską stronę, dowiadujemy się bardzo szybko wszystkimi drogami. Świat dowiaduje się o tym znacznie później i niepełnie, co jest dowodem, że my swojej roli głosicieli prawdy nie spełniamy dostatecznie. Uwaga prasy światowej skupia się raczej na efektywnych, mających posmak dziennikarskiej sensacji, wydarzeniach, jak np. milionowa pielgrzymka jasnogórska lub manifestacje

religijne. Trzeba przyznać, że jaskrawo dyskryminacyjny zakaz odbycia ostatniej pielgrzymki sierpniowej do Częstochowy pod pozorem zagrożenia epidemią (gdy jednocześnie wycieczki i turystyka zakazane nie były) łatwiejszy jest do zrozumienia dla obcego, niż niewidoczne, ale stale podkopujące Kościół metody „codzienne” komunizmu. Uwaga prasy światowej skupia się też niemal wyłącznie na kazaniach i przemówieniach Księdza Prymasa. A przecież nie on jeden broni ducha katolickiego i polskiego przed narzuconym Polsce komunizmem. Jest niemożliwą siłą polskiego Episkopatu, że stanowi braterski monolit, którego żadna wraza siła nie może rozszepić. Jest też siłą polskiego katolicyzmu, że duchowieństwo ze społeczeństwem zespala więź braterstwa i solidarności narodowej.

Odbywający się obecnie Sobór postawił komunistów polskich w kłopotliwej sytuacji. Wobec chęci wyzyskania propagandowego inicjatyw Jana XXIII trudno było robić zbyt wielkie opory w sprawie uczestnictwa Episkopatu polskiego. Sprawa miałaby zbyt wielki rozgłos w świecie. Zastosowano więc i tym razem tchórzliwą politykę półśrodków; pozwolono na wyjazd Prymasowi i ograniczonej liczbie biskupów. Trzeba przyznać, że już to samo udzielanie pozwoleń na wyjazd biskupów na Sobór stawia reżim komunistyczny w Polsce w rzędzie reżimów tyrańskich. W wolnym świecie każdy może udać się tam, dokąd zamierza. W „demokracjach ludowych” decyduje o tym komunistyczny urzędnik, po otrzymaniu opinii bezpieki.

NIE DZIĘKI

ALE MIMO KOMUNIZMOWI KOŚCIÓŁ ŻYJE...

Należy podziwiać tupet propagandy reżimowej, powtarzanej skwapliwie przez oba gadzinowe pisma wydawane w Londynie, usiłującej przy pomocy danych statystycznych udowodnić, że sytuacja Kościoła w Polsce jest dobra. Kłamstwo to może działać tylko w stosunku do zupełnych ignorantów. Każdy bowiem znający stosunki w Polsce wie, że nie „dzięki” ale mimo komunizmowi Kościół w Polsce nadal istnieje i choć prześladowany — stara się spełnić swą szczytną rolę i za łaską Boga może przeżyć tyrański reżim komunistyczny. Obrona praw Boskich i ludzkich w dzisiejszej Polsce jest sprawą, która decyduje o przyszłości narodu. Od jego liczebności, od jego siły moralnej, opartej o wiarę i tradycję, będzie zależała przyszła rola Polski w świecie. Sprawa prześladowania Kościoła zatem, to nie tylko sprawa duchowieństwa, nie tylko zagadnienie interesujące działaczy katolickich, nie tylko kwestia dotycząca katolików, ale sprawa nas wszystkich, katolików i niekatolików także, złączonych wspólnotą wykształconego poprzez wieki ducha polskiego.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

NA BEATYFIKACJI bł. Jana Nepomucena Neumanna, który w latach 1852-1860 był biskupem Filadelfii (USA), pontyfikalną Mszę św. odprawił obecny ordynariusz archidiecezji filadelfijskiej, ks. Arcybiskup Król.

OSTATNIE ZDANIE ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO z jego ostatniej książki: „Cóż mogę obiecać, co przyrzec, czym się wyplącić za tę przyjaźń? (jest to aluzja do spontanicznej subskrypcji książki pt. „Lajkonik na wygnaniu”) Wiem tylko jedno: że jestem dłużnikiem”. Dziś kiedy odszedł od nas na zawsze wiemy, że jest naszym wierzycielem.

W TROSCE O GŁOSY POLSKIE zarząd miasta Scarboro (Kanada) wydał instrukcję w sprawie wyborów samorządowych również w języku polskim. Tekst polski brzmi dosłownie:

„Litera A napisana po nazwiskach na nadanym liście wskazuje że tychże są upodatkowane jako cudzoziemcy. Wrazie że jesteście Brytyjskim obywatelem (Kanadyjskim obywatelem), proszę nas zawiadomić natychmiast na tę część Listu Assessment na którym możecie apelować w celu porabiania wszelkich potrzebnych zmian w naszych rekordach. Inaczej nazwisko zainteresowanych nie będzie figurować w Municypalnych List Wyborczych”.

Kiepska polszczyzna wywołała falę protestów ze strony polskiej, natomiast troska o dotarcie do polskiego wyborcy jest godna podkreślenia.

GRÓB PADEREWSKIEGO. — Władysław Stefanik z Detroit (USA) tak opisuje swoje wrażenia po zwiedzeniu cmentarza w Arlington, gdzie spoczywają zwłoki Paderewskiego:

„Uwaga większości wycieczkowiczów skupia się oczywiście na „Grobie Nieznanego Żołnierza”... Tuż obok znajduje się wspaniały amfiteatr, za nim mauzoleum krążownika „Maine” i miejsce spoczynku Paderewskiego.

Wielu z nas szukało dawniej bezskutecznie tego miejsca; nie było ono wcale oznaczone. Paderewski pochowany jest na cmentarzu Arlington tymczasowo, ale ta tymczasowość trwa już niestety całe lata. Obecnie umieszczono tam tablicę z następującym napisem: „Ignacy Jan Paderewski polski mąż stanu i muzyk. Jego zwłoki spoczywają tymczasowo w rejonie USS Maine Memorial”. I to wszystko. Smutne — nieprawdaż?

OMEGA

Z E Ś W I A T A

LIST PASTERSKI BISKUPOW WŁOSKICH PRZECIWI KOMUNIZMOWI

Biskupi włoscy zebrani na Soborze powszechnym w liczbie prawie 300 wydali list pasterski, który zwraca uwagę wiernych na liczne „zasadki i błędy nowoczesnej nieregularności” ale nade wszystko na groźbę „najpoważniejszą, jaką dla naszej religii i porządku społecznego stanowi bezbożny komunizm”.

Biskupi zaznaczają na wstępie, że czują się tym bardziej powołani by przemówić do swoich wiernych, że od tak dawna nieobecni są w swych stolicach: uroczyste i historyczne przeżycia Soboru powszechnego dają im jednak natchnienie, by zabrać głos.

List powołuje się na wszystkie poprzednie dokumenty papieskie, dotyczące marksizmu i komunizmu, i potępia „ciężką herezję społeczną” jaką jest komunizm. Negując i odrzucając chrześcijaństwo, który głosi godność osoby ludzkiej, stworzonej przez Boga, komunizm tym samym przeczy prawu naturalnemu człowieka na rzecz zasad materialistycznego totalitaryzmu. Pod pozorem uwolnienia człowieka od niewoli społecznej komunizm wprowadza w życie nowe niewolnictwo.

List zwraca się stanowczo do tych, na których spoczywa odpowiedzialność w społeczeństwie, by przestrzec ich przed słabością egoizmu i fałszywymi kompromisami oraz zachęcić do stałości w obronie zasad chrześcijańskich: kompromisy, które choćby drogą okrężną prowadzą do ustalania przyszłych zrębów społeczeństwa komunistycznego i bezbożnego, należy stanowczo odrzucić i potępić.

Zarówno radio watykańskie, jak i „Osservatore Romano” zamieściły na temat tego listu pasterskiego obszernie komentarze, które podnoszą jeszcze jego znaczenie i aktualność. „Osservatore Romano” pisze w swym komentarzu: „Ten dokument wytycza szlak świetlisty dla życia religijnego narodu włoskiego: a równocześnie jest apelem do czynnej jedności katolików, dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebnej dla podniesienia ducha i obrony ładu społecznego”.

Liberalny „Corriere della Sera” tak kończy swój artykuł wstępny poświęcony temu listowi: „Wydaje się, że konferencja Biskupów chciała dopomóc demokracji chrześcijańskiej w dwóch kierunkach: z jednej strony, podkreślając niemożność pogodzenia nauki Kościoła z bezbożnym i totalitarnym komunizmem... z drugiej rzucając ciężar oświadczenia hierarchii na rzecz reform społecznych, a zatem, w konsekwencji, na rzecz przymierza z lewicą”.

Bardo dosadnie podchodzi do tej sprawy wychodzący w Rzymie „Daily American”. Piše on w swoim wydaniu z dnia 2 bm.: „Biskupi włoscy wydali wczoraj wspólną deklarację, potępiającą komunizm. Jest ona przeznaczona dla włoskiej widowni politycznej... chodzi o pierwszą wspólną deklarację Episkopatu włoskiego od czasu gdy Kościół, za panowania Jana XXIII, zaczął szukać nowego stosunku do komunistycznych rządów za

żelazną kurtyną. List przychodzi w dwa dni po zamknięciu kongresu socjalistów włoskich, którzy zgłosili gotowość wejścia do rządu po 16 latach opozycji. Socjaliści byli kiedyś najbliższymi sprzymierzeńcami komunistów i wiele czynników zachowawczych w Kościele obawia się, że rząd centro-lewicowy może we Włoszech otworzyć drzwi komunizmowi. Ale deklaracja Biskupów nie czyni żadnej wzmianki ani o ewolucji w stosunkach Watykan-Kreml, ani o negocjacjach, które mają zacząć się niebawem w Rzymie na temat utworzenia rządu centro-lewicowego”.

KOMEMORACJA SOBORU TRYDENCKIEGO

W pięknej, dostojnej i niebarokowej łacinie ks. Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński, wygłosił w dzień św. Karola Boromeusza uczoną prelekcję o znaczeniu dekretów Soboru Trydenckiego dla powstania instytucji seminariów duchownych. Prelekcja była drugą częścią obchodu ku pamięci wielkiego świętego, jaki odbył się w Bazylice św. Piotra rano i po południu w obecności Papieża: znakomicie skonstruowana z punktu widzenia metody i starannie udokumentowana, dała obecnym bogaty treścią obraz zarówno historii, jak i samej istoty tej ważnej instytucji kościelnej, jaką są seminaria.

Zacytował na wstępie słowa Ojca

Dyskryminacja ideologiczna

Światowe Zjednoczenie Organizacji Kobiet Katolickich, liczące 36 milionów członków, ofiarowało Prymasowi Polski sześćdziesiąt tysięcy egzemplarzy jego kazań drukowanych we Francji. Wyślano je specjalnym wagonem do Warszawy, gdzie komuniści położyli nań swą „tolerancyjną” łapę.

Wagon z książkami ks. Kardynała znajduje się w tej chwili w „obozie koncentracyjnym” dla książek, w którym niszczy się wszystkie pisma, które komuniści uważają za zagrażające bezpieczeństwu państwa. Treść skonfiskowanych książek Prymasa Polski zawiera wyłącznie kazania i konferencje, wygłoszone przez niego w Polsce. Komunistyczna cenzura nigdy ich treści nie kwestionowała i nigdy nie pociągnięto za nie do odpowiedzialności ich autora.

Światowe Zjednoczenie Kobiet interweniowało w urzędzie celnym, które nie dało żadnej odpowiedzi, mimo telegramu z opłaconą odpowiedzią.

Z kolei zarząd protestował w ambasadzie komunistycznej w Paryżu, gdzie mi-

św., ks. Prymas zatrzymał się chwilę przy epoce przedtrydenckiej, by przejść do dekretu Soboru Trydenckiego z dnia 15 czerwca 1563, który uchwalony jednogłośnie stanowił o założeniu w każdej diecezji szkoły dla kandydatów do stanu duchownego. Zanalizował szczegółowo sam dekret, ks. Prymas przeszedł do tych, co byli powołani do wcielenia go w życie: św. Karol Boromeusz, Arcybiskup Mediolanu, Towarzystwo Jezusowe, w Polsce Kardynał Hozjusz, Biskup warmiński, Stanisław Karnkowski, Biskup włocławski, Biskupi poznański, wrocławski i chełmiński. Współczesna problematyka seminariów duchownych została omówiono w sposób głęboki i wyczerpujący, ze wskazaniem drogi i stanowczym odżegnaniem się od „przejściowych programów politycznych, nie zawsze zgodnych z duchem Ewangelii i prawami przyrodzonymi” a z powołaniem się na wolę wiernych, którzy zawsze boją się „wszelkiego ceszaropapizmu i totalistycznego upaństwowienia sumień”. Kolejno przeszedł następnie ks. Prymas to, co określił jako „cztery kolumny formacji młodego pokolenia” kapłanów: 1. jedność z Trójcą św., 2. jedność z Kościołem, 3. jedność z biskupem i 4. jedność z Ludem Bożym. W tym związku ks. Prymas wymienił O. Kolbe.

Ks. Prymas zakończył znowu słowami Ojca św. swe rozważania. Przyjęty owaacyjnie gorącymi oklaskami przez audytorium, wypełniające tego popołudnia szczyt Bazylikę św. Piotra, szczerze oklaskiwany był też pod koniec swej pięknej prelekcji. Ojciec św., powstawszy z tronu, długo i serdecznie Mu dziękował.

mo obietnicy, że odpowiedź będzie niebawem dana, pozbyto ich milczeniem. Wreszcie wysłano telegram z opłaconą odpowiedzią do Gomułki — bez rezultatu i bez odpowiedzi...

Prezydium Zjednoczenia Światowego wysłało więc list polecony do Gomułki, zwracając mu uwagę, że zniszczenie wysłanych dzieł Prymasa byłoby pogwałceniem wolności sumienia, dekretów o tolerancji i karty Praw Człowieka, którą podpisał warszawski reżim komunistyczny. Dla wszystkich zaś narodów respektujących te prawa będzie to skandalem, który potwierdzi, że istniejąca w Polsce segregacja ideologiczna jest szkodliwszą aniżeli segregacja rasowa.

I ten list został bez odpowiedzi.

Akcja Światowego Zjednoczenia Kobiet Katolickich w tej bezprzykładnej w cywilizowanym świecie sprawie, pójdzie dalej.

Taką bezwstydną opinię dzikiego, azjatyckiego i nie cywilizowanego narodu robi reżim Polakom. Ale cierpliwość Narodu ma też swe granice.

między nami kobietami...

Dziecko potrzebuje rodziny

„Dziecko potrzebuje miłości rodzicielskiej i ma prawo do tej miłości. Każde dziecko. A więc i dziecko porzucone, a więc i dziecko pozostawione w klinice porodowej czy oddane do sierocińca” — oto punkt wyjścia prac Zjazdu Międzynarodowego zorganizowanego w Luksemburgu przez Międzynarodowe Katolickie Biuro do Spraw Dziecka, Zjazdu specjalistów omawiających zagadnienia związane z adopcją dziecka.

Zjazd z wielkim szacunkiem wyraża się o tych małżeństwach bezdzietnych, które zrozumiały swoje powołanie: zrozumiały wezwanie Boga do zajęcia się dziećmi pozabawionymi miłości rodziców. Bez rodziny dziecko nie może się normalnie rozwijać.

A gdzieby opuszczone przez matkę dziecko znalazło dom rodzinny, gdyby każde małżeństwo miało swoje własne dzieci? Bóg z miłości do opuszczonych dzieci pozostawia niektóre małżeństwa bezdzietne. Małżeństwo bezdzietne nie jest małżeństwem upokorzonym, lecz małżeństwem o specjalnym powołaniu. Powołaniem takiego małżeństwa jest powołanie do adopcji dzieci bezdomnych. Każde dziecko jest nie tylko dzieckiem ludzkim, ale i dzieckiem Bożym. Ciało z ciała człowieka, lecz dusza jest bezpośrednim dziełem Boga. „Każdy kto przyjmuje jedno z tych maluczkich, mnie przyjmuje”. Miłość małżeństwa bezdzietnego wzywająca do adopcji sierot, do stworzenia im normalnych warunków życia rodzinnego, jest odblaskiem miłości Boga, Miłości, która nas adoptowała. Adoptowane dziecko niczym się nie różni od innych dzieci. Adoptujący rodzice niczym się nie różnią od innych rodziców.

Stosunek adoptowanego dziecka do adoptujących rodziców i adoptujących rodziców do adoptowanego dziecka to po prostu stosunek dziecka do rodziców i rodziców do dziecka. Jest jedna tylko różnica między dzieckiem adoptowanym a dzieckiem zrodzonym. Dziecko adoptowane jest dzieckiem z wyboru, a dziecko zrodzone jest dzieckiem danym bez możliwości wyboru. Między rodzicami a dzieckiem zrodzonym jest więź krwi, między rodzicami adoptującymi i dzieckiem adoptowanym nie ma więzi biologicznej. Czyż jednak człowiek, istota fizyczno-duchowa ma więź biologiczną uważać za najbardziej istotną? Czy rodzice adoptujący, dający dziecku przez całe życie miłość rodzicielską są mniej rodzicami od rodziców poddających się jedynie biologicznemu aktowi rodzenia i nie dbającymi o zrodzone dzieci?

Dziecko potrzebuje miłości rodzicielskiej: miłości stałej, atmosfery pokoju i zaufania. Dzisiejsze ustawodawstwo pań-

stwowe tak francuskie, jak zwłaszcza duńskie czy holenderskie nie zabezpiecza praw rodziców adoptujących, godzi w stałość rodziny, a co za tym idzie narusza istotne interesy dziecka. Zjazd międzynarodowy w Luksemburgu postanowił użyć całego swego autorytetu, swej kompetencji, swych znajomości wśród sfer ustawodawczych, jedynym słowem, wszystkich dostępnych mu legalnych środków, by wpłynąć na zmianę ustawodawstwa w dziedzinie adopcji.

Zagadnienie adopcji nie jest wyłącznie zagadnieniem ustawodawczym. Jest to zagadnienie religijne, psychologiczne, pedagogiczne i społeczne. Cztery Komisje specjalistów od 1-go do 4-go listopada omawiały różne aspekty adopcji. Wyniki swych omówień podały w formie wniosków i dezyderatów. Każdy kto chce skorzystać z pracy specjalistów może się zwrócić do Międzynarodowego Katolickiego Biura do Spraw Dziecka B.J.C.E. 53, rue de Sevres, Paris VII lub otrzymać prace Biura za moim pośrednictwem.

Ks. A. Giżyński

25, rue de Maubeuge, Paris (9).



Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki kobieta postawiła swą kandydaturę na prezydenturę. Pani Margaret Chase Smith jest obecnie senatorem z ramienia partii republikańskiej. A może nowy duch powiałby po świecie, gdyby zamiar stał się faktem?

NASZA KUCHNIA

„BARAN TŁUSTY DO KAPUSTY”

Kapusta obrodziła w tym roku wspaniale, jest tania, a ponieważ jest to jarzyna bardzo pożywna (zawiera spore ilości białka, wapnia, żelaza, prowitaminę A, witaminy B1 i C) — warto, by zajęła poczesne miejsce na naszym stole. Trzeba pamiętać jednak, że kapustę mogą jadać tylko osoby zdrowe, zawiera bowiem sporo błonnika, jest zatem ciężkostrawna, często powoduje wzdęcia.

Kapustę możemy w stanie świeżym przechować do późnej wiosny, przy czym straty witaminy C są niewielkie. Kapusta kiszona zaś, starannie przechowywana, nie traci witamin prawie zupełnie; jej sok, zawierający kwas mlekowy i kwasy organiczne wpływa korzystnie na ruch robaczkowy jelit, ma działanie przeciwnie i często stosowany jest jako środek leczniczy w wielu schorzeniach przewodu pokarmowego.

Jak dobrze ukusić kapustę? Niekoniecznie potrzebna jest do tego celu duża dębowa beczka — możemy kapustę zakisić także w kamiennym garnku lub słoju.

Naczynie (beczka lub garnek) musi być bardzo starannie umyte wrzącą wodą z białym, kilkakrotnie wypłukane i na kilka dni zalane wodą. Beczkę przed samym użyciem parujemy, tj. nalewamy trochę wrzątku, zaraz szczelnie przykrywamy i pozostawiamy na godzinę; potem wodę wylewamy i pozostawiamy otwartą, by trochę obeschła. Kamienny garnek spłukujemy wrzącą wodą, odwracamy dnem do góry, by woda dobrze ściekła, i stawiamy normalnie dla szybszego obeschnięcia.

Do kiszenia wybieramy kapustę białą, zdrową o mocno zwiniętych główkach. Zdejmujemy wierzchnie brudne liście, krajemy główki na pół i szatkujemy bardzo cienko ostrym nożem lub w szatkownicy. Głębów nie odrzucamy, lecz szatkujemy je również, gdyż zawierają one prawie dwukrotnie więcej witaminy C niż liście.

KAPUSTA DUSZONA Z BARANINĄ

1 kg baraniny, włoszczyzna, trochę czosnku, parę ziarn pieprzu, główka kapusty, sól, łyżka tłuszczu, łyżka mąki, łyżeczka kminu.

Baraninę opłukać, zalać w garnku wodą tak, by tylko mięso było przykryte, zagotować szumując. Dodać oczyszczoną i opłukaną włoszczyznę, gotować aż mięso będzie miękkie. W tym czasie uszatковать dość grubo kapustę i wygnieść ją na misce z łyżką soli. Baraninę po ugotowaniu wyjąć z wywaru, odjąć kości, mięso pokrajać w grubszą kostkę. Na wrzący, przecedzony wywar włożyć kapustę, zagotować, dodać mięso i dusić, aż kapusta będzie miękka. Zaprawić następnie potrawę zasmażką z mąki i tłuszczu, posypać po wierzchu kminem i jeszcze chwilę dusić. Podawać z ziemniakami i surówką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

● COŚ DLA KOBIEC. — W stanie Wisconsin (USA) wydano rozporządzenie, na mocy którego kobietom nie wolno w sklepach przymierzać więcej niż 6 sukien lub kapeluszy.

Miasto na lodzie

Jest rok 1963, ale już dziś trzeba myśleć o roku 2000. Według obliczeń demografów, za 37 lat na Ziemi mieszkać będzie 6 miliardów ludzi, a w roku 2070 — 24 miliardy! To poważny problem. Ale nie tylko o zapewnienie żywności chodzi, nawet o miejsce dla każdego (jak zapewniają znawcy, Ziemia jest w stanie wyżywić znacznie większą ilość ludzi i zapewnić im wygodne warunki życia), lecz o... surowce. Eksploatowane dziś pokłady rudy metali, węgla i ropy naftowej wyczerpują się szybko. Należałoby więc eksploatować bogactwa mineralne z głębszych warstw skorupy ziemskiej lub z warstw płytkich, ale znajdujących się na Arktyce i Antarktydzie.

Badania wykazały, że są to tereny ogromnych możliwości. Antarktyda jest wprawdzie pokryta gigantycznym lodowcem, ale w swym wnętrzu kryje prawdziwy szesam: rudy żelaza, niklu, miedzi, uranu, węgiel, ropę... A Arktyka? Na Grenlandii, Kanadyjskim Archipelagu Arktycznym, Wyspach Nowo-Syberyjskich, Nowej Ziemi, Spitzbergenie oraz na północnych wybrzeżach Europy, Ameryki i Azji odkryto również niezwykle bogactwa: złoża węgla, ropy naftowej, złota, rudy żelaza, uranu...

Główną trudnością, hamującą eksploatację bogactw Arktyki i Antarktydy, jest panująca tam wieczna zima — mrozy, śnieżyce, długotrwała noc. I — lody... Białe Piekło, nie bez przyczyny tak nazwane przez podróżników i badaczy polarnych, świat, w którym życie jest nieznośną męką, udręką graniczącą z bohaterstwem.

Były liczne projekty ujarzżenia Arktyki. Na przykład — żeby skierować na Ocean Lodowaty ciepłe prądy Pacyfiku oraz Atlantyku i w ten sposób spowodować roztopienie się lodów i wiecznych zmarzlin Północy. Albo — żeby użyć w tym celu energii atomowej. Być może, niektóre z tych projektów będą mogły być zrealizowane w przyszłości. Najbardziej realistyczne są projekty wzniesienia miast na lodzie.

Stworzyli je przed kilku laty architekci radzieccy i kanadyjscy. Są niezwykle, a przecież już dziś byłoby można przystąpić do ich budowy i mieszkać w nich tak, jak mieszka się w Moskwie czy Ottawie, ba, jak na Riwierze. W projektowanych osiedlach arktycznych będzie bowiem ciepło i jasno, znajdą się tam drzewa i kwiaty, a ludziom, paradującym w letniej odzieży, zimno nigdy nie dokuczy. Poza osiedlem czy miastem natomiast będzie ośmiomiesięczna, długa noc, szalejące śnieżycy i traskające mrozy — właśnie Białe Piekło.

Arktyczne miasta i osiedla — to zatem miejsca całkowicie izolowane od świata zewnętrznego. Będzie to świat szczególnie zamknięty grubymi murami, szkłem i plastykiem, świat wyposażony jednak we wszy-

stko: w kina, kluby, szkoły, szpitale, restauracje, sklepy, nawet w sztuczne słońce, które dostarczy życiodajnych promieni. Energia — czerpana z elektrowni atomowej — zamieni noc w dzień, zimą w lato, północ na południe... Mieszkańcom arktycznego miasta żyć się będzie dobrze, a w każdym razie nie gorzej niż w innych znanych miastach.

Plany są dość konkretne. Kanadyjczycy zamierzają zbudować pierwsze miasto ark-

tyczne na Ziemi Baffina na północ od Cieśniny Hudsona. Rosjanie natomiast chcą wzniesić kilka tak pomyślnych miast na Wyspach Nowo-Syberyjskich, Nowej Ziemi i w północnej Syberii. Komunikację z nimi zapewnią samoloty odrzutowe i statki towarowe, którym drogę torować będą potężne lodolamacze o napędzie atomowym. Kiedy? Już za 20 lat, a na pewno w roku 2000.

Zdzisław ZWOŹNIAK

Nietoperze

Malarze już od wieków przedstawiają w swych dziełach diabła jako postać o skrzydłach nietoperza. Od wieków również u większości ludzi nietoperz wywołuje uczucie lęku i niesamowitości. Ten dziwny uskrzydłony ssak nie potrafi zyskać naszej sympatii, tak, jak na przykład pingwiny i misie.

Nietoperz śpi, odpoczywa, a samice nawet rodzą swe małe, wisząc głową w dół. W dodatku „dnem pracy” jest dla niego pora, kiedy spokojny obywatel głęboko pochrapuje i tylko przypadkowo ma okazję obserwowania lotów nietoperzy, które bezszelestnie uganiają się za owadami na tle ciemnego nieba.

Nasze nietoperze są właściwie bardzo małe, a ponieważ żywią się wyłącznie owadami — bardzo trudno je utrzymać w niewoli. Natomiast pochodzące z ciepłych krajów tzw. „latające psy” żywią się owocami i stąd łatwiej o „nawiązanie z nimi kontaktu”. Są one znacznie większe niż pospolity u nas gatunek nietoperzy, a na Jawie spotyka się nawet okazy o półtorametrowej rozpiętości skrzydeł (jest to rozpiętość skrzydeł orła).

Latające psy mieszkają przeważnie w dziewiczych lasach, gdzie jak rok długi mają pod dostatkiem owoców i niezliczoną ilość dziupli, jam, nor do nocowania za białego dnia. Podobnie jak nasze nietoperze prowadzą one nocny tryb życia.

Zamieszkałe w stepie latające psy śpią szczególnie otulone swymi skrzydłami w koronach wysokich drzew, które gromadnie osiadają. Śpią także na poddaszach ludzkich siedzib i w jamach ziemnych, a spośród

drzew wybierają najchętniej te, które rosną w pobliżu wody.

Pewien łowca dzikich zwierząt zaprzyjaźnił się na Cejlonie z latającym psem, który każdego wieczora uczłował na drzewie papaja, rosnącym w pobliżu domu myśliwego. Zwierzę tak przyzwyczało się do obecności człowieka, że niebawem urządziło sobie na tym samym drzewie sypialnię, a później nęczone smakowitymi bananami, latało za łowcą w czasie jego spacerów po wsi. Doszło w końcu do tego, że ssak siadał na stole i spokojnie zjadał przygotowane dla niego banany.

Kiedyś trzeba było złowić kilka tuzinów latających psów. Zadanie zlecono tubylcom. Łowy nie nastęrczały im większych trudności. Przygotowali oni słodki, odurzający napój, którym nasycili porozwieszane na drzewie łupiny orzecha kokosowego. Łakome na słodczyce zwierzęta rzuciły się w nocy na smakołyki, a gdy odurzone zasnęły — zdejmowano je z drzewa jak owoce.

CZYTAJ CIE I ROZPOWSZECHNIJ CIE „GŁOS KATOLICKI”

Łapanie latających psów w locie jest więcej niż kłopotliwe, bo szybują z prędkością około 4,4 m/sek. Obserwując je w wielkich grotach dziwiłem się nieraz, że latają tak pewnie w ciemności. O naszych nietoperzach wiemy już z całą pewnością, że posługują się swego rodzaju „radarem” akustycznym, wydając dźwięki niesłyszalne dla ludzkiego ucha. W pewnych okolicach Konga zwiedzaliśmy długie kilkumetrowe korytarze, komory i wielkie pieczary z wysokimi sklepieniami. Przy świetle pochodni widzieliśmy dziesiątki tysięcy latających psów, wiszących u ścian i stropów. Od wieków nagromadziła się tam gruba 6-8-metrowa warstwa odchodów, których, choć są cennym nawozem, nie da się ze względu na trudne warunki eksploatować. Otóż stwierdziliśmy, że latające psy zamieszkałe od pokolei w jaskiniach również dysponują „radarem”, natomiast ich pobratymcy przywykli do wolnej przestrzeni — rozbijają się w jaskiniach o ściany.

Warto dodać, że w niektórych ciepłych krajach latające psy dość często figurują w jadłospisie miejscowej ludności.

SZUKA SIĘ NAIWNYCH

Komunistyczne pismo polskie szuka w ośrodkach polskich chętnych (i głupich), którzy by podpisywali listę przeciw rządowi francuskiemu w sprawie „paktu moskiewskiego”.

Wszyscy, pragnący we Francji „demokracji ludowej”, braku lekarstw, „tolerancji” komunistycznej, jednym słowem raj u komunistycznego, niech podpisują listę dwoma rękami.

W nagrodę — po zapanowaniu „rajskich” stosunków — będą rozstrzelani, jak to miało miejsce z komunistami polskimi.

EMIGRANCI

(Fragmenty większej całości)

(5)

(Ciąg dalszy)

— No, juści! Nadaremnie nie robiliśmy tego strajku — powiedział Wiśniewski, wycierając nos chustką — i coś z tego musi wyniknąć.

Poszli gromadą w stronę głównej ulicy.

Od ściany kościoła oderwała się stara Owczarkowa i pociągnęła za rękaw młodego Kozlika.

— I co? Wygraliście? — zawałała piskliwym głosem.

— To jeszcze niewiada — zaśmiał się zawiadaczko Kozlik — to się dopiero pokaże.

— Co się pokaże? — zapytała starowina nadstawiając uszu.

— Ano... to to to... — zaskandował jej do ucha.

— A?

— No, tak: to to to!...

Poszedł ze śmiechem za innymi, a starowina stała dalej w miejscu i powtarzała z niedowierzaniem:

— To to to... To się dopiero pokaże...

Równo w dwa tygodnie po wyżej opisanej manifestacji religijnej, rozeszła się po kolonii sensacyjna wiadomość, że ksiądz polski przyjeżdża. Wiadomość tę przywiózł ktoś, kto jeździł do konsulatu w Lille w sprawie paszportu, a następnie potwierdził ją ks. Barrois, gdy zetknął się niby to przypadkowo ze starym Kozlikiem. We wszystkich domach zaroilo się jak w ulu. Jakiś prąd ożywczy powiał przez kolonię. Ludzie cieszyli się jak dzieci i pogadywali sobie wesoło. Szczególnie wodziły rej kobiety, które zawsze i wszędzie chciały być pierwsze i sprowadzenie księdza polskiego uważały przede wszystkim jako własną zasługę. Trajkotały też po opłotkach, a na ulicach, a w domach, i gubiły się w przypuszczeniach jaki to będzie ten polski duszpasterz? a gdzie będzie mieszkał? a z jakiej części Polski będzie pochodził?

Jedni woleli by był z Poznańskiego, bo zaś taki najlepiej Westfalaków zrozumie. A inni chcieliby, by był z Kongresówki, bo chociaż tam same „bose Antki”, to jednak ludzie są dobrzy i od ust sobie odjąć gotowi, byle tylko wspomóc biedniejszych od siebie. Ci z Małopolski już nic nie mówili, bo wiedzieli, że ich nikt nie lubi, ale w duszy pragnęli, żeby ten nowy księdzozek wywozili się z Rzeszowa albo z Tarnowa. Oj, byłby to huczek, co się zowie, a sromota dla tych „szkierbów” i „pyrów poznańskich”, co stale tylko łeb zadzierają do góry i ubierają się z pańska!

Wszystkie te pogaduszki i przypuszczenia nie miałyby w sobie nic gorszego, gdyby nie były podlane sosem osobistych uprzedzeń. Hałaśliwie też sądzono się nawzajem, a osobę jegomości, który się miał zjawić lada dzień, brano jeno za pozór, by sobie ulżyć na wątrobie.

Chłopi wiadomość tę przyjęli również z

radością, ale spokojnie, bez wykrzykników i osobistych pogroźek. Dla nich, to jaki by nie był ten księżulo, to zawsze duchowną osobę przedstawiał, sakramentem świętym namaszczone i do ratowania dusz powołaną.

— Niech sobie będzie jaki chce — mówili — byleby nas bronił w potrzebie, a obowiązki swoje spełniał przykładnie i uczciwie.

Wiadomo — odpowiadały kobiety — chłop chłopa zawsze lepiej wyrozumie, a poprze wszędzie. Taka to ich natura!

W parę dni po tej pierwszej wiadomości Wiśniewski, jako prezes Towarzystwa św. Barbary, otrzymał list z Polskiej Misji Katolickiej, że w końcu kwietnia przybędzie do Les Mines ks. Grzymałowski, który obierając obowiązki duszpasterza dla emigrantów.

Teraz już nie było wątpliwości, że kolonia wywalczyła sobie polskiego księdza i że ks. Kanonik nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Prezes Wiśniewski porozumiał się zaraz ze znacznymi prezesami polskich towarzystw, co by, jak należało w tak waż-

nych okolicznościach, zwołać zebranie i zastanowić się, co dalej czynić wypada. Zebranie ustalono na najbliższą sobotę w kafejce u Czajki.

W kolonii Les Mines było wiele kafejek, czyli jak je tu nazywano z francuska „estaminetów”, wygodnych, urządzonych nowocześnie, gdzie i popić i najeść się można było do woli. Ale Polacy najchętniej garnęli się do swojaka. „Gospoda Polska” mieściła się w starym baraku na końcu kolonii i nie była tak wykwintną i obszerną, jak inne. Ale wady te niczym nie umniejszały renomie, jaką cieszył się sam właściciel. Czajka, jak wielu innych, przybył tu z Westfalii w roku 1923 wraz z żoną i z miejsca, mając trochę pieniędzy, zabrał się do robienia interesu. Francuskiego języka nie znał, bo skądże mógłby znać. W niemieckim się wychował. W szkole wrześniejskiej przeszedł pierwszy chrzest narodowy, a po polsku to już nie wiadomo gdzie się nauczył. Chyba z mlekiem matki wyssał i tak to już w nim pozostało.

Ciekawe było jego życie. Mając siedemnaście lat, poszedł w służbę do landrata, gdzie pracował przy koniach, jako parobek. Życie miał dobre i opierunek, i poważanie, toteż nic mu nie brakowało. U rodziców nie miał tego wszystkiego, co u tego niemieckiego pana. Mowa niemiecka stała mu się miłszą od rodzinnej. Nie dziwota, przecież stale nią się posługiwał, że już zapomniał, jak ta polska w ustach smakuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Rocznica 11 Listopada 1918 r. miała w Francji i Belgii charakter bardzo uroczysty. Oto Prezydent Francji (po lewej) oddaje hold „ojcu zwycięstwa” — G. Clemenceau — na Polach Elizejskich w Paryżu.

Z życia emigracji

Zasłużony jubilat

Grono kolegów uniwersyteckich, uczniów oraz przyjaciół profesora Domaradzkiego, zorganizowało dla uczczenia jego zasług uroczysty bankiet w Wielkim Salonie Uniwersytetu Montrealskiego. Przyjęcie to odbyło się 18 października 1963 r. pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Sebastiano Baggio, Delegata Apostolskiego na Kanadę, który udekorował jubilata Krzyżem Komandorskim Orderu św. Grzegorza Wielkiego, nadanym mu przez Ojca św. Pawła VI.

Przypomnieć wypada, że Teodor Domaradzki, wychowanek i magister Uniwersytetu Warszawskiego oraz Akademii Nauk Politycznych, w tejsze rozpoczął w 1937 r. swą karierę uniwersytecką, jako asystent przy katedrze Historii Dyplomacji. Kontynuował ją, po uzyskaniu doktoratu z filologii słowiańskiej w Rzymie, najpierw jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie Państwowym, później — profesor literatur słowiańskich i filologii polskiej w Papieskim Instytucie Studiów Wschodnich Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. We Włoszech profesor Domaradzki działał również jako przedstawiciel polskiego Ministerstwa Oświaty oraz jako dyrektor założonego przez siebie Polskiego Liceum i Gimnazjum w Rzymie, prowadzącego tajne nauczanie podczas wojny w domach Zgromadzenia Ojców i Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, co było możliwe dzięki opiece Watykanu.

W październiku br. obchodził jubilat nie tylko 25-lecie swej pracy wykładowczej na uniwersytetach w ogóle, ale i 15-lecie profesury na uczelniach akademickich w Ameryce Północnej (Fordham University w New Yorku, University of Ottawa i Université de Montreal), gdzie zorganizował na kilka ośrodków nauczania polonistyki i slawistyki, których był pionierem w Kanadzie.

Najważniejszym jego osiągnięciem w Ameryce jest założenie Centrum Studiów Słowiańskich w Uniwersytecie Montrealskim w 1948 r. i zapewnienie temu ośrodkowi wspólnego rozwoju sprężystym i fachowym kierownictwem oraz jednocześnie utworzenie na tymże Université de Montreal katedry literatury polskiej, której od początku jest kierownikiem, najpierw jako nadzwyczajny, a od 1952 r. jako zwyczajny profesor filologii i literatury polskiej.

Od jesieni tego roku został on dyrektorem nowo-utworzonego instytutu pod nazwą Centrum Dokumentacji i Badań Polskich, wchodzącego w skład Fakultetu Humanistycznego (Faculte des Lettres).

Wszyscy mówcy w bankiecie jubileuszowym podkreślali wybitne zasługi dr Domaradzkiego na polu nauki i wychowania katolickiego: Monsignor I. Lussier, rektor Uniwersytetu Montrealskiego, ambasador T. Romer, profesor McGill University, przemawiający w imieniu polskich towarzystw naukowych na obczyźnie, prof. J. Skvor, przedstawiciel profesorów, przyjaciół jubilata i

delegat specjalny Czeskosłowackiego Instytutu Naukowego w Ameryce; przewodniczący Towarzystwa Prometejskiego p. M. Rybickowski, jako przedstawiciel osobisty prezesa Fundacji Paderewskiego E.S. Witkowskiego, oraz p. prezes Związku Studentów Slawistyki w Montrealu, p. K. Pawlikowski, który przemawiał w imieniu uczniów profesora.

Najwspanialsze było przemówienie Ks. Arcybiskupa Sebastiano Baggio, Delegata Apostolskiego w Kanadzie, który w imieniu Ojca świętego udekorował jubilata Krzyżem Komandorii św. Grzegorza Wielkiego. Monsignor Baggio podniósł wyjątkowe zalety dr. Domaradzkiego, „jego nieugiętość, jeżeli chodzi o realizację słusznej sprawy, dobro Kościoła oraz nauki i wychowania katolickiego, jego zapał w pracy naukowej i jego przywiązanie do tradycji narodu polskiego, któremu przynosi zaszczyt”. „Nic dziwnego — powiedział on — że dzięki swym zaletom i postępowaniu godnym prawdziwego chrześcijanina, zdobył profesor w Rzymie najdosłowniejszych przyjaciół, a przede wszystkim zyskał zaufanie i serdeczną życzliwość Jego Świątobliwości Pawła VI, z którym miał zaszczyt obcować jeszcze w czasie wojny, kiedy to ówczesny Monsignor Montini opiekował się Polakami z ramienia Watykanu”.

Miarą powszechnego uznania oraz popularności jubilata była liczba 130 telegramów i listów gratulacyjnych, jakie otrzymał prof. Domaradzki od najwybitniejszych osobistości kościelnych, naukowych i politycznych. Wymienimy tu tylko niektóre:

„Ojciec święty, gratulując po ojcowsku Komandorowi Teodorowi Domaradzkiemu, przesyła mu chętnie specjalne błogosławieństwo Apostolskie, jako zadatek obfitych łask, z okazji 25-lecia nauczania uniwersyteckiego” (depeszę podpisał Kardynał Cicognani, Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości).

Od Premiera Kanady przyszła następująca depesza:

„Prof. Teodor Domaradzki, Uniwersytet Montrealski. Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje z okazji nadania insygniów Komandora Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego, okazji zbiegającej się z Pana 25-letnią rocznicą nauczania uniwersyteckiego. Pragnę

dołączyć się do szczerego i serdecznego hołdu, jaki będzie Panu złożony w piątek wieczór oraz pragnę prosić Pana, żeby zechciał przekazać moje pozdrowienia Delegatowi Apostolskiemu oraz moje powinszowania ciału profesorskiemu i studentom Uniwersytetu oraz licznym Pana przyjaciołom zgromadzonym z racji tego szczęśliwego wydarzenia. Z najlepszymi życzeniami na przyszłość i z wyrazami mego osobistego szacunku — Lester B. Pearson”.

Minister Spraw Zagranicznych Kanady zastosował telegram następujący:

„Bardzo żałuję, że nie mogę być obecny tego wieczoru. Proszę przyjąć moje gratulacje jak najszczerze z okazji Pańskiego 25-lecia uniwersyteckiej pracy wykładowczej. Pan wnosi bogaty i podziwu godny wkład do studiów słowiańskich w Kanadzie, jak również w dziedzinie wzajemnego zrozumienia łaćnińsko-kanadyjskiego. Pan jest doskonałym przykładem odwagi, którą posiada Pana naród i bogactw, jakie mogą przynieść ci, którzy obrali nasz kraj jako własny. Pan będzie nosił z godnością insygnia Komandora Świętego Grzegorza Wielkiego. — Paul Martin”.

Poza tym nadeszła depesze gratulacyjne między innymi: b. Premier Kanady, a obecny szef opozycji w Parlamencie, John Diefenbaker; minister Obywatelstwa i Imigracji Guy Favreau; Premier Prowincji Quebec Jean Lesage oraz niektórzy senatorowie i deputowani z Polakiem kanadyjskim dr. S. Hajdaszem, sekretarzem parlamentarnym ministra Zdrowia na czele.

Najwięcej telegramów i listów z życzeniami nadeszło od przedstawicieli nauki. Zacytujmy bodaj przedstawicieli uniwersytetów, gdzie wykładał jubilat: J. Gill, Rektor Pont. Institutum Orientalium Studiorum, V. O'Keefe, Prezydent Fordham University w New Yorku, H. Legare, Rektor University of Ottawa. Wymieńmy też gratulacje niektórych wybitnych uczonych, reprezentantów towarzystw naukowych w Ameryce i Europie, z profesorami O. Haleckim, B. Hełczyńskim, M. Kukiem, G. Maver'em, A. Coleman'em oraz A. Senn'em, R. Byrnes'em i X.A. Poniatowskim na czele. Czołowe osobistości polskiego życia politycznego na obczyźnie przesyłały swe życzenia: generałowie K. Sosnkowski i W. Anders, prezes T. Bielecki i in.

W bankiecie jubileuszowym wzięło udział 16 osób, wśród których wyróżniali się uroczystym strojem Kawalerowie Maltańscy, Kawalerowie Świętego Grobu, Komandorzy Świętego Grzegorza Wielkiego i Świętego Sylwestra.

Z. G.
(Z. Giera, Toronto)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

UWAGA!! WIELKI KONKURS

Ze względu na liczne prośby naszych sympatyków, postanowiliśmy przedłużyć termin nadsyłania zgłoszeń (w celu otrzymania biuletynu konkursowego) do dnia 1-go grudnia 1963.

Listy prosimy kierować na adres:
Związek Polskich Federalistów K/Roubaix
186, Grande Rue, ROUBAIX (Nord).

INTERESUJĄCE WSZYSTKICH...

Otwierając drugą sesję Soboru w dniu 29 września, Ojciec św. Paweł VI wygłosił przemówienie, zawierające myśli i wskazania przewodnie swego pontyfikatu i Soboru. Przemówienie to jest tak ważne, że każdy kto może powinien je bardzo dokładnie przeczytać i przemyśleć.

W tym celu Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS w Londynie drukuje polski przekład tego przemówienia. Nie wie jednak ile egzemplarzy ma wydrukować, dlatego prosi Przewielebnych Duszpasterzy, by zachęcili swych Parafian do natychmiastowego zgłoszenia swej gotowości nabycia tego przemówienia po polsku. Prosimy ich, by możliwie natychmiast nadesłali zapotrzebowanie.

Cena egzemplarza będzie wynosić 0,70 F. Przy większych zamówieniach udzielana będzie zniżka. Kolporterzy i sprzedawcy świecy proszeni są też o wczesne zgłoszenia zapotrzebowań.

Prosimy wypełnić, wyciąć i zaraz przesać na adres: KOW. Veritas, 12 Praed Mews, London, W.2. Angletterre.

Proszę mi przysłać egzemplarzy polskiego przekładu Przemówienia Papieża z 29 września br. Należytość prześlę po otrzymaniu książek.

Adres (wyraźnie):

.....
.....

Dnia:

Podpis:

Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

ZADUSZKI NA CMENTARZU POLSKIM MONTE CASSINO

Dnia 2 listopada ks. Arcybiskup Józef Gawlina odprawił przy ołtarzu polowym cmentarza wojennego w Monte Cassino Mszę św. za dusze poległych w bitwie o górę klasztorną żołnierzy polskich. O.O. Benedyktyni przygotowali wszystko do Mszy św., przy której asystowali ks. Arcybiskupowie ks. Fr. Okroy oraz jeden z przybyłych z Polski Chrystusowców. Nad cmentarzem powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Mszy św. wysłuchało grono przybyłych z Rzymu Polaków oraz licznie przybyli z Cassino włoscy przyjaciele Polski. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. Arcybiskupa Kozłowieckiego, S.J., z Lusaki, ks.ks. Prałatów Kulczyckiego, Manthey'a, Gogolińskiego i in. Po nabożeństwie Ambasador Papee złożył wieniec u znicza; uczyniła to także delegacja SPK Italia przybyła z Rzymu.

Zeszedłszy z cmentarza ks. Arcybiskup

NADCHODZĄ ŚWIĘTA!

Czy pomyślałeś o wysłaniu na Święta paczki rodzinie, krewnym, czy znajomym w Polsce wzgl. w Rosji? Jeśli ma przyjść Twoja pomoc na czas, to trzeba spieszenie zlecić wysyłkę.

Największa polska wysyłkowa firma paczek do Polski i do Rosji — TAZAB w Londynie — z długoletnim swoim doświadczeniem, dając pełną gwarancję dostawy paczki — najlepiej spełni Wam to zadanie i to po cenach konkurencyjnych.

Na Francję przedstawicielstwo firmy TAZAB ma

ELKA Sarl, 20, rue Legendre, Paris-17

która na żądanie wysyła cenniki, udziela wszelkich informacji, przyjmuje zamówienia na paczki, przesyłając klientom wypełnione mandaty C.C.P. celem przekazania gotówki.

Zwracajcie się do nas z pełnym zaufaniem o cenniki na Polskę na owoce świeże (bez cła), na lekarstwa (bez cła) oraz na wyroby tekstylne, nylonowe, obuwie itd., oraz o cenniki na Rosję na paczki z opłaconym cłem, tak że odbiorca w Rosji nie płaci żadnego cła.

Gawlina i Ambasador Papee złożyli wizytę w klasztorze ks. Opatowi — Biskupowi Ildefonso Rea, który jest też ordynariuszem diecezji Monte Cassino.

● **MAGICZNE OKULARY.** — Ostatnio paryskie domy towarowe nakłaniają wędkarzy do kupna specjalnych okularów. Przy ich pomocy można jako by dostrzec wszystko, co dzieje się na dnie zanieczyszczonych rzek.

● **TAM I Z POWROTEM.** — Przed trzema laty angielska lekarka dr Barbara Moore przemaszerała ze Szkocji do Anglii, pokonując trasę 1.000 kilometrów. Ostatnio oświadczyła, że powtórzy swój wyczyn. Przemaszerauje tę samą trasę, tylko w odwrotnym kierunku. Zapytana o powód tego przedsięwzięcia oświadczyła, iż podczas pierwszej wędrówki — ze względu na duży duch samochodowy, mogła iść tylko prawą stroną zosy. Obecnie chce zobaczyć, jak wygląda krajobraz po przeciwnej stronie jezdnii.

J. Maszczyk

JUBILEUSZOWE ŻYCZENIA

*Ja małe emigranta dziecię
Składam życzenia na (X.....)lecie,
Jako że Rzeczpospolita obecnie nie może,
Bo w Jalcie jej włożono sowiecką obrozę.
Życzę Jubilatom, abyście wytrwali
Na swych posterunkach i się doczekali
Tej chwili o której każdy Polak marzy,
O czym stale mówią i młodzi i starzy,
O czym śnią po nocach i tęsknią w ukryciu
O coście walczyli w swoim przeciw życiu,
Co rozbrzmiewa śmiechem, śpiewem i*

[radością,

A co się skreśla — po prostu —

[WOLNOŚCIĄ.

*Życzę więc Wolności — Krajowi i Wam.
Życzę tej wolności umęczonym tam
Ojcom naszym, braciom, znanym i*

[nieznany

*I wszystkim Polakom przez nas ukochanym.
Życzę tej Jutrzenki — co się wolność*

[zowie,

Niechaj zajaśnieje w Szczecinie, we

[Lwowie,

*Wilnie i Wrocławiu od krańca do krańca
Za nią żołnierz polski ginął w świata*

[szanćcach.

*O nią dzisiaj walczy żyjąc w obcym świecie.
Życzę więc Wolności — bo tego —*

[pragniecie!

Wytrwajcie niezłomni z hasłem: Bóg —

[Ojczyzna!

Bo to nasz testament — po ojcach

[spuścizna!

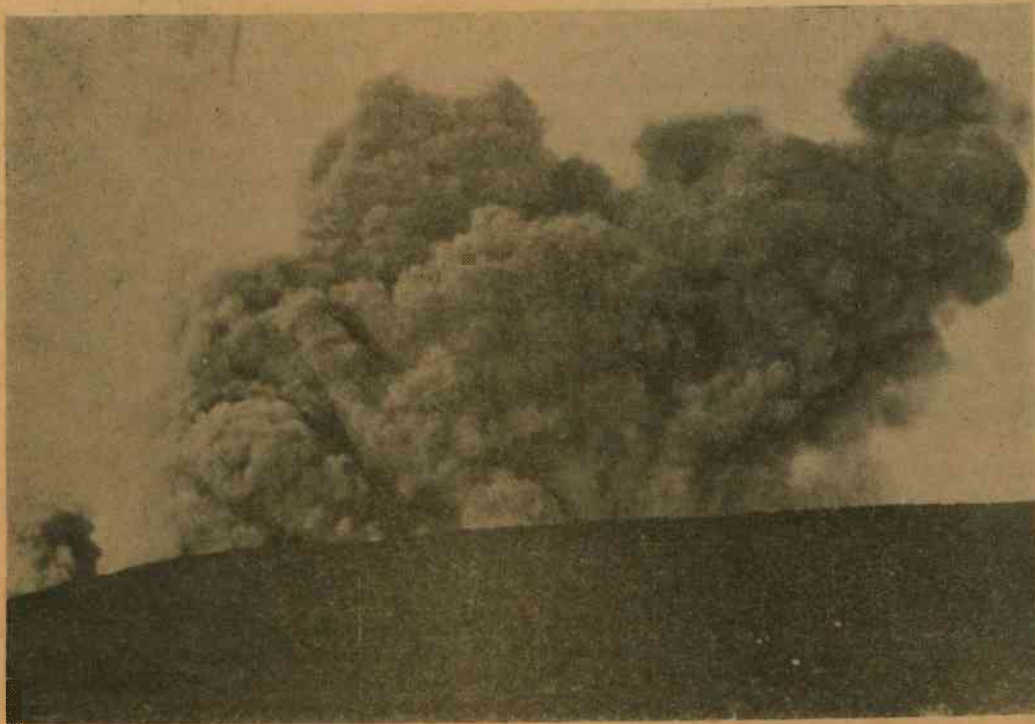
LA VOIX CATHOLIQUE



Obok Soboru Powszechnego, który jest niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem pontyfikatu Pawła VI, Papież interesuje się wieloma innymi sprawami. Oto Papież Paweł VI odwiedzający ruiny Koloseum, które było miejscem męczeństwa bardzo wielkiej liczby pierwszych chrześcijan.



Dwuletni Stephen Taylor składa księżniczce Margaret (W. Brytania) bukiet kwiatów, stojąc na sztucznych nogach... Wzruszający ten moment ma miejsce w czasie wizyty siostry królowej Elżbiety w szpitalu dla małych kalek, ofiar „talemide” i różnych innych środków uspokajających.



Kapryśny wulkan Etny znów odzywa się... Podczas gdy z krateru unosi się gęsty dym, po zboczach wulkanu spływa w dolinę rozżarzona lava (nasze zdjęcie).



Zdjęcie pokazuje nam Ojca św. w bazylice Laterańskiej w momencie wręczania kluczy. Bazylika ta jest katedrą diecezji rzymskiej, której biskupem jest każdorazowy Papież.